Ner 45. Kraków, Niedziela 23 Lutego 1890. Rocznik XLIII.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Hersza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przegląd polityczny.

Kraków 22 lutego.

Wczorajsze posiedzenie Izby poselskiej miało szczególniejsze znaczenie dla miasta Wiednia. Minister skarbu Dr Dunajewski wniósł bowiem projekt do ustawy, mocą którego linia akcyzowa przerzuconą zostanie poza przedmieścia, a uregulowany Dunaj stanowić będzie jej północną granicę. Wskutek tego nastąpi także zmiana taryfy podatku konsumcyjnego. Grunta, na których się znajdują obecne wały akcyzowe, zostaną użyte w części pod budowę kolei miejskiej, a w części ze sprzedaży ich pokryty ma być wydatek 450,000 złr. na utworzenie urzędów akcyzowych na nowej linii. Gdy wskutek wciągnięcia przedmieść w obręb linii akcyzowej, nastąpić musi nowe uregulowanie ściąganych przez gminę miasta Wiednia dodatków gminnych do podatku spożywczego, przeto ustawa wejdzie w życie dopiero w rok po przyjściu do skutku potrzebnej ustawy krajowej. Przedłożenie powyższe motywował minister skarbu w długiej mowie, przyjętej oklaskami, w której podniósł, iż jest ono naglącą potrzebą dla rozwoju Wiednia, a nie przynosi żadnej szkody przedmieściom. Ludność wiedeńską — dodaje *Fremdenblatt* — zadowoli w wysokim stopniu ten nowy akt rządu.

Następnie obradowała Izba nad sprawozdaniem komisyi o wniosku dep. Chamca co do reformy podatku od spadków. Po przeprowadzeniu ogólnej dyskusyi przyjęto bez zmiany dwa pierwsze paragrafy projektu komisyi, poczem dalsze rozprawy nad tym przedmiotem odroczono. Dep. Kopp domagał się, aby na porządek dzienny najbliższego posiedzenia Izby weszła ustawa karna; wniosek ten odrzucono (równością głosów) 93 przeciw 93 głosom. Za wnioskiem głosowała cała lewica, Młodoczesi i niektórzy członkowie klubu Coroniniego. Wniosek Meznika, aby na porządek dzienny weszła ustawa o postępowaniu sumarycznem, został także równością głosów 93 odrzucony. — Następne posiedzenie Izby odbędzie się we wtorek.

Jak już z wczorajszego telegramu wiadomo, Młodoczesi oświadczyli się po dłuższym namyśle za odrzuceniem niemiecko-czeskiej ugody i proponują, aby wszyscy posłowie czescy na sejm krajowy złożyli swe mandaty. W ten sposób miałby niejako ogół wyborców wyrazić swą opinię o ugodzie, zanimby ona weszła pod obrady sejmu. Nowy to środek agitacyjny, który niewątpliwie przez Staroczechów odrzuconym zostanie. Dodać należy wreszcie, iż dzienniki czeskie, które ogłosiły memoryał młodoczeski o ugodzie, zostały przez prokuratoryę państwa skonfiskowane.

Jeśli, jak to się z różnych stron domyślano, z wydaniem reskryptów cesarza niemieckiego łączył się ubocznie także zamiar zmniejszenia zapału wyborczego w łonie stronnictwa socyalno-demokratycznego, nadzieja ta zawiodła najzupełniej. Socyaliści okazali w obecnych wyborach gorliwość większą niż w poprzednich, liczba głosujących wzrosła znacznie, a o ile z dotychczasowych doniesień wnosić można, powiększy się także znacznie liczba deputowanych socyalistycznych. Zmniejszy się natomiast prawdopodobnie liczba posłów narodowo liberalnych, tak, że dotychczas nie jest pewnem, czy stronnictwa do kartelu należące będą miały stanowczą większość w parlamencie. Zależeć to będzie głównie od ostatecznego rezultatu znacznej liczby wyborów powtórnych.

Jenerał Castex, postawiony w stan dyspozycyjny żegnając się z oficerami dywizyi, którą dowodził, wyrażał się w słowach pełnych goryczy o niewłaściwości oddawania ministerstwa wojny w ręce cywilisty, który rzetelnych zasług położonych w boju za ojczyznę wcale ocenić nie umie.

Na ostatniem posiedzeniu belgijskiej Izby deputowanych zdawał minister wojny jenerał Pontus sprawę z obecnego stanu robót około obwarowań rzeki Mozy. Utrzymywał on, że stanowią one dziś już trudną do przełamania zaporę przeciw wszelkim możliwym najściom terytoryum belgijskiego, a staną się niezadługo zaporą nieprzełamalną, posiadać bowiem będą 300 dział, ustawionych w wieżach metalowych. Ulepszenie obwarowań Antwerpii postępuje także szybkim krokiem. Minister byłby za zaprowadzeniem powszechnego obowiązku służby wojskowej, ulega jednak w tej mierze względom oportunistycznym, wymagającym odroczenia tej sprawy, ulega zaś tym względom w przekonaniu, że Belgia po zaopatrzeniu całej armii w broń systemu Mausera, co już w krótkim czasie uskutecznionem zostanie, zdoła w razie mobilizacyi zebrać 160.000 dobrze uzbrojonego wojska, zdoła, oparta o swe punkta warowne, sprostać zadaniu skutecznego bronienia swej neutralności, w razie, gdyby kiedykolwiek potrzeba tego zajść miała.

Rosya nie ściągała dotąd rocznych rat długu okupacyjnego, które rząd bułgarski w myśl zawartego z nią układu składał corocznie w umówionej kwocie 2,100,000 franków do Banku narodowego bułgarskiego, raz dla okazania, że z obecnemi władzami bułgarskiemi nie chce mieć nic do czynienia, a głównie dlatego, aby roszcząc sobie różne prawa zastawu, przeszkadzać Bułgaryi w zaciąganiu pożyczek i normalnem uregulowaniu finansów. Poczyniwszy jednak pod ostatnim względem smutne doświadczenia, przyszła widać do przekonania, że lepiej będzie zabrać, co można, w gotowiznie z rąk bułgarskich i zażądała nareszcie spłaty rat zaległych. Pośrednictwa w tej mierze podjęło się poselstwo niemieckie, zastępujące już Rosyę w opiece nad poddanymi rosyjskimi.

Rządowi bułgarskiemu udało się świeżo pochwycić w Zofii ajenta rosyjskiego Towarzystwa dobroczynności, niejakiego Mussewicza. Znaleziono u niego książeczkę, w której zapisanym był cały szereg sum, jakie na cele agitacyjne w Bułgaryi odbierał z kolei, to od hr. Ignatiewa, to od konsulów rosyjskich Liszyna i Jastrębowa, od Dra Kurakonowskiego, od poselstwa rosyjskiego w Konstantynopolu i od Cankowa.

KORESPONDENCYA „CZASU“.

Londyn 18 lutego.

Parlament otwarty został przed tygodniem mową tronową, którą już znacie. Zapowiada ona sesyę pracowitą. Sprawy irlandzkie zajmą w niej pierwsze miejsce, skoro ministeryum obiecuje przedłożenie billów o wykupywaniu czynszowników i o ustanowieniu rad wyborczych po hrabstwach.

Pierwszy z tych billów irlandzkich nie napotka prawdopodobnie systematycznej opozycyi z żadnej strony. Nie idzie tu bowiem o uwłaszczenie czynszowników *en bloc* jak to Gladstone zaproponował w swym znanym billu, co jego upadek wywołał, ale o rozszerzenie istniejącej już organizacyi dobrowolnego wykupu, znanego pod nazwą aktu lorda Ashburnam. Skarb daje fundusz kilku milionów funtów i ci wielcy posiadacze, którzy chcą sprzedać na własność drobnym czynszownikom dzierżawione przedtem przez nich udziały, porozumiewają się z komisyą gruntową. Jako cena nabywcza przyjmowana bywa dwudziestoletnia wysokość czynszu. Wielu wielkich właścicieli, którym czynszownicy, podburzani przez ligę agrarną, żadnych rat nie spłacali, chwycili się skwapliwie tej sposobności sprzedaży i wyjścia z kłopotów finansowych. Rozerwano pierwszych i drugich pięć milionów. Raport, jaki niedawno zrobiła komisya agrarna wykazuje, że nowonabywcy płacą z nadzwyczajną regularnością swoje umarzające raty, rozłożone na lat czterdzieści i że wielu płaci je z góry. Wobec takiego powodzenia, nic dziwnego, że rząd zamierza dostarczyć nowego funduszu i prowadzić operacyę na większą skalę. Chociaż cyfra ta nie jest jeszcze dokładnie znaną, mówią powszechnie o 50 milionach funtów szt. Ponieważ przeprowadzenie wykupu jest reformą ekonomiczną nadzwyczaj pożądaną, wypada jej przyklasnąć. Ale nie da się zataić, że taka zaliczka z czysto angielskiego fiskalnego stanowiska, nie posiada tych rękojmi, które posiadała w owym billu Gladstona. Co do przywódców stronnictwa irlandzkiego, to nie można powiedzieć, aby im się ten bill uśmiechał. Najbardziej radykalni marzyli o konfiskacie ziemi posiadanej przez lordów angielskich i w wykupie widzą premium dane nieprawemu posiadaczowi; inni, przewidują, że uwłaszczeni włościanie przestaną być posłusznymi w ich rękach narzędziami agitacyi. W parlamencie opozycya Irlandczyków zwróci się przeciw szczegółom oszacowywania gruntów i ograniczy się do wykazywania, że uprzywilejowano tego lub owego angielskiego lorda. O przyjęciu jednak billu wątpić nie można.

Co do reformy administracyi prowincyonalnej i utworzenia rad wyborczych po hrabstwach irlandzkich, horoskop jest równie do wystawienia łatwy. Irlandya bowiem nie żąda tylko takiej reformy, lecz domaga się całkowitego samorządu administracyjnego i politycznego. Żywioł postępowy miejscowy nie będzie tedy zaspokojony tą reformą, i całe stronnictwo irlandzkie skorzysta z rozpraw nad tym billem, aby roztoczyć pasmo swych skarg i żądać emancypacyi, której gabinet obecny i większość obecna parlamentu dać im nie ma zamiaru. Rozprawy nad tym billem obiecują tedy być burzliwe.

Stronnictwo irlandzkie otrzymało już innego rodzaju zadośćuczynienie. Komisya śledcza, ustanowiona przed 2 laty przez parlament dla zbadania oskarżeń podniesionych na Karola Stewarta Parnella przez dziennik *Times* po stukilkudziesięciu posiedzeniach, po przesłuchaniu tysiąca świadków, po wysłuchaniu mów znakomitych obrońców, zakończyła swe prace i przedłożyła je parlamentowi. Komisya ta nie miała wydać żadnego prawomocnego wyroku; rola jej była czysto moralną. Ale właśnie dlatego, że składający tę komisyę wysocy sędziowie Sir James Hannen, Smith i Day, nie mogli być podejrzywani o sympatyę tendencyjną dla Irlandczyków, dlatego właśnie rezolucye, jakie sformułowali, nabrały wielkiej wagi. Komisya ta orzekła, iż całe stronnictwo Parnellitów stoi po stronie ligi agrarnej i użycza jej moralnego i materyalnego poparcia, ale dodała także, iż żadna z wpływowych osobistości, a tem mniej jeszcze zimny, przezorny, czujący ciążącą na sobie odpowiedzialność Parnell nie brali czynnego udziału w knowaniach Fenianów, nie dążą do oderwania Irlandyi i uczynienia z niej samodzielnego państwa, nie dawali pieniędzy i nie kładli noża w ręce morderców.

Wrażenie, jakie ten raport wywołał, jest znaczne. *Times* twierdzi, że oddał krajowi przysługę i stara się udowodnić, iż sędziowie są w gruncie serca jego zdania. Proces ten opłacił *Times* stratą olbrzymich sum na koszta procesu, stratą do pewnego stopnia moralnego kredytu, stratą sumy 5,000 funtów, którą się zgodził zapłacić Parnellowi, śmiercią swego wydawcy p. Macdonalda, który życiem okupił awanturę, w którą się wplątał, aby służyć swej partyi. Nie można naturalnie spodziewać się, aby *Times* mówił w tej sprawie objektywnie. Ale inne dzienniki zachowawcze i ministeryalne jak *Daily Telegraph* i *Standard* uważają, że Parnell i jego koledzy otrzymali zupełne zadośćuczynienie, a wysoce arystokratyczny *Morning Post* winszuje im otwarcie rehabilitacyi.

Nie wystarcza ona jednak Parnellitom. P. Parnell zapytał p. Smitha, który jest reprezentantem gabinetu w Izbie gmin, jakie są pod tym względem jego zamiary. Po raz pierwszy otrzymał jako odpowiedź, że raport komisyi jest zbyt świeży i że rząd jeszcze żadnych postanowień nie powziął; po drugiem pytaniu oświadczył, iż rząd postanowił podziękować komisyi za jej prace bezstronne i polecić wydrukowanie jej raportu w rocznikach Izby gmin. To ostatnie oświadczenie Parnellici przyjęli śmiechem. Widocznie chodzi im o praktyczny rezultat.

Patrząc bezstronnie na całą tę sprawę samorządu dla Irlandyi, trzeba przyznać, że uczyniła już ona znaczny krok naprzód w ciągu ostatnich lat trzech. Opinia angielska oswoiła się z problematem stojącym ciągle na porządku dziennym i platny gabinetowe także stopniowo, nieznacznie ulegają zmianie. P. Balfour, minister dla Irlandyi, piorunuje jeszcze, ale nawet jego zawziętość stygnie i zadowalnia się już twierdzeniem, iż jego terroryzm przywrócił już ład i porządek w Irlandyi w niebywałych dotąd stosunkach.

Wogóle atmosfera polityczna jest przygnębiona, czuć brak życia i energii, jakie zazwyczaj panuje w początkach sesyi. Stronnictwo rządowe jest dotknięte chorobą dwóch swych filarów: lorda Salisbury i margrabiego Hartingtona. Jednemu i drugiemu śmierć groziła, a śmierć ta byłaby miała nadzwyczaj ważne następstwa polityczne. Lord Salisbury jest wprawdzie już rekonwalescentem, ale musi wyjechać na południe dla poratowania głęboko nadwątlonego zdrowia. Bliscy mu znajdują go złamanym i zniechęconym. Nietylko, że podwójne brzemię prezesa gabinetu i ministra spraw zagranicznych gniecie barki jednego człowieka, ale nie trzeba zapomnieć, że lord Salisbury jest umysłem wyrafinowanym, literackim i filozoficznym dyletantem i że ta codzienna walka w kwestyach prozaicznych gniecie go, drażni i dojada. Dał dowód tego rozdrażnienia w zatargu portugalskim i sam czuje obecnie, że mu brakuje równowagi i zimnej krwi, niezbędnej na tem stanowisku. Myślał o ustąpieniu z życia politycznego, ale torysi odsunęli ten projekt jako morderczy dla ich położenia. Niema komu wziąść po nim spuścizny i jego dymisya pociągnęłaby niewątpliwie dezorganizacyę gabinetu. Zostanie tedy na swem stanowisku z poświęcenia, ale o długim zawodzie jego politycznym marzyć już nie można.

Choroba lorda Hartingtona, grożąca śmiercią, zakończona wyzdrowieniem, ale wymagającem kilkumiesięcznego odpoczynku w Egipcie, była równie grożącem niebezpieczeństwem dla gabinetu. Wiadomo, że margrabia Hartington swoją olbrzymią pozycyą towarzyską jako przyszły książę Devonshire, swoim wpływem osobistym i tym szacunkiem i zaufaniem, jakie budzi jego charakter i jego dotychczasowy zawód polityczny stał się dla torysów nader pożądanym. On to przyprowadził ośmdziesięciu liberałów i radykałów pod dowództwem Chamberlaina walczących do ministeryalnego obozu. Gdyby się lord Hartington usunął z widowni politycznej, natychmiast ci whigowie by się rozprzęgli i poszli w rozsypkę.

Tymczasem Gladstone okazuje taką samą jak w dawniejszych latach energię. Powrócił ze swego wypoczynku w Oxfordzie odmłodzony i raźniejszy jeszcze.

Dwór powrócił z wyspy Wight do zamku Windsorskiego. Stan zdrowia królowej jest wyborny i zwykła wiosenna jej wycieczka na południe do Aix-les-Bains, lub Biarritz, nie jest bynajmniej potrzebą jej zdrowia. Nigdy nie była czerstwiejszą i żwawszą. Pogodziła się nawet z ks. Battenbergskim, mężem jej ukochanej córki, ks. Beatryczy. Ks. Walii za to widocznie się starzeje i podupada na zdrowiu. Wprawdzie niepokojące wieści co w przeszłym miesiącu obiegały o jego zdrowie są przesadzone, ale ktokolwiek go widział przed kilku laty niestradzonego, wiecznie młodego, ten dojdzie do tego ogólnie zakorzenionego u Anglików przekonania, że nie przeżyje on swej matki. Ponieważ syn jego najstarszy, ks. Albert Edward jest i mało znany i nie zbyt popularny, nie rokuje to pomyślnej przyszłości dla członków rodziny królewskiej.

W świecie literackim i artystycznym żadnego doniosłego wypadku, ale wiele ciekawych. Poemat Tennysona „Demeter“ zachwyca lubowników 80-letniego, ale młodzieńczym ciągle talentem ogrzanego wieszcza. W piśmiennictwie politycznem zwróciły uwagę mowy lorda Rudolfa Churchill, wydane przez jego sekretarza, pod jego osobistą dyrekcyą. Złośliwych uwag czynią nad niemi wiele, ale postać awanturniczego torysa-demokraty rysuje się w nich dosadnie. Większe znaczenie ma poważna praca sir Karola Dilke p. t.: „Problemata Wielkiej Brytanii.“ Dotyka ona kwestyi kolonialnej i wszechświatowej potęgi monarchii anglo-saksońskiej. Mam zamiar pomówić o tej ważnej książce szczegółowo.

Cały szereg wystaw artystycznych mieliśmy w ciągu ostatnich miesięcy. Po wystawie zabytków odnoszących się do Tudorów w „New Gallery“, po oryginalnej wystawie sportów w „Grosvenor'ze“, mamy obecnie dwie wystawy akwarelistów, wystawę pejzażystów angielskich, wystawę słynnego malarza francuskiego Daubigny.

Nie staje mi miejsca tą razą do szczegółów z teatralnego życia. Znajdujemy się w przednówku, ale na sezon wiosenny ma się posypać cały grad znakomitych nowości. Oby nas nie zawiodły tak, jak się to już nie raz zdarzyło.

Memoryał Wydziału krajowego do rządu w sprawie wyjednania dalszej pomocy dla dotkniętych klęską nieurodzaju.

(Dokończenie).

VII. W sprawie nawozów sztucznych.

Wykazany poprzednio ubytek inwentarza sprowadza za sobą znaczny dla rolnictwa, bardzo dotkliwy, w szkodliwych swych skutkach, bardzo daleko sięgający ubytek siły nawozowej. Ażeby się z klęski tej otrząść, musi rolnictwo nasze w większej niż dotychczas mierze zwrócić się do sztucznych nawozów, by niemi uzupełnić brak nawozu bydlęcego. Wszelkie ułatwienia, jakieby w tym kierunku poczyniono, miałyby bardzo doniosłe znaczenie pomocy udzielonej już nie jednostkom, ale rolnictwu krajowemu, jako całości. Z tego powodu upraszał Wydział krajowy przedewszystkiem, aby Prezydyum Namiestnictwa wyjednać zechciało jak najdalej idące zniżenie taryf kolejowych dla wszelkiego rodzaju sztucznych nawozów, przez co wysoka u nas cena tych nawozów doznałaby znacznej zniżki. Uskarżano się też, że postępowanie na komorach cłowych z nawozami sztucznemi, sprowadzanemi z zagranicy, jest niesłychanie utrudnione i rozwlekłe, skutkiem czego nieraz dzieje się, że w porę zamówiony nawóz dostaje się rolnikowi zapóźno, kiedy go już zużytkować niemożna. Byłoby przeto pożądanem, aby i temu zaradzić. Powtóre zaś niezbędnem jest możliwe przyspieszenie eksploatacyi soli potasowych w Kałuszu, ażeby ten prawdziwy skarb naszego kraju nie bez korzyści dla finansów państwa, stał się przystępnym dla rolnictwa jako nawóz. Wiadomo Wydziałowi krajowemu, iż sprawa ta dla rolnictwa tak bardzo doniosła, znajduje się już na lepszej drodze. — Wydział krajowy zwrócił jednak uwagę Prezydyum Namiestnictwa, iż właśnie wobec stosunków zeszłoroczną klęską posuchy wywołanych, niezbędnem jest także przyspieszenie tej sprawy, ażeby już w najbliższej kampanii rolniczej kainit kałuski mógł być dla rolników przystępnym, o co liczne relacye wydziałów powiatowych żywo się dopominają, co też i zjazd prezesów i delegatów oddziałów Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego rezolucyami swemi objął. Ażeby jednak cel ten nie został chybiony, koniecznem jest, by przy ustanowieniu ceny za kainit kałuski wzgląd fiskalny ustąpił względom na interes rolnictwa, co zresztą przez podniesienie produkcyi a z nią i siły podatkowej kraju sowicie się wynagrodzi. Również upraszał Wydział krajowy, ażeby Prezydyum Namiestnictwa zechciało we właściwej porze, kiedy już będzie mogła rozpocząć się sprzedaż tego artykułu, możliwie jak najbardziej rozpowszechnić wiadomość o tem, gdzie, w jakim czasie, po jakiej cenie i pod jakiemi wogóle warunkami nabywać go będzie można, ku czemu Wydział krajowy najchętniej ofiaruje swoje i wydziałów powiatowych pośrednictwo.

VIII. Co do zaradzenia skutkom klęski rolniczej na przyszłość.

Nie ulega wątpliwości, iż z klęski zeszłorocznej rolnictwo kraju naszego wyjdzie znowu bardzo osłabione. Znaczne straty, poniesione przez tak liczne jednostki gospodarcze, straty, które dotknęły zarówno większych jak i małych właścicieli, muszą oddziałać szkodliwie w tym kierunku, że uszczuplając rozporządzalny kapitał, utrudnią konieczne dla rozwoju rolnictwa wkłady w gospodarstwo. Ubytek inwentarza spowoduje gorszą uprawę skutkiem umniejszenia siły pociągowej, a głównie skutkiem ubytku nawozu. Niedostatek ziarna na zasiew może spowodować uszczuplenie produkcyi, słowem: klęska zeszłoroczna może się stać klęską na cały szereg lat. Ażeby temu zapobiedz, a przynajmniej dotkliwe następstwa tego

Pierwsza miłość cesarza Wilhelma.

(Ciąg dalszy.)

Wyrok ten złamał nadzieje kochającej się pary. Oto w jakich słowach książę Wilhelm dzielił się z przyjacielem ciężkim serca zawodem. Pisząc z Berlina pod datą 9 marca 1822 r., nazywał ów dzień najbardziej stanowczym i najnieszczęśliwszym w całem życiu swojem. „Krótkie słowa ci wyjaśnią całą sprawę, dotyczącą moich sercowych interesów, w których już minionego roku tyle brałeś udziału. Wszak pamiętasz, iż sam z siebie postanowiłem zrazu cofnąć się, rychło atoli przekonałem się, iż była to komedya, odgrywana dla świata, serce moje bowiem coraz goręcej z dnia na dzień biło, tak, iż w ciągu ostatniego lata najsilniejszemi uderzyło tętny. Król przyrzekł wówczas wszystko zrobić, co będzie możliwem, aby ułatwić nasz związek. — Ta rozmowa przypadła w sam dzień przyjazdu Radziwiłłów... Możesz sobie wyobrazić, jak różowo patrzyłem w przyszłość i jak szczęśliwych kilka tygodni przeżyłem! Później dopiero ciężkie dni nastąpić miały.“

Tu dostojny korespondent opisuje wyrok ministrów i płynący ztąd zakaz królewski, któremu się poddać trzeba.

Dnia 16 lutego odbyła się stanowcza rozprawa między synem a ojcem.

„Król pełen był dobroci, ale nie ustąpił, znowu tedy stoję osierocony wśród świata, który mi się pustkowiem wydaje i niema już dla mnie żadnej ponęty. Spółczucia dobrych ludzi mi nie braknie, ale to pociechy nie daje, owszem podwaja ciężkość ofiary jednogłośnem uznaniem dla przedmiotu miłości mojej.“

Nawet ze strony równie dotkniętych Radziwiłłów owego współczucia nie zabrakło. Książę Wilhelm wspomina, iż otrzymał czuły i dobry list od księżnej Ludwiki, przeczuwającej wszystko, co się w nim dzieje, dalej, że brat Elizy do niego przybiegł. Nie czuje się na siłach zwalczenia własnego serca w obecności umiłowanej, chce wyjechać na podróż czy wojnę, wolałby na wojnę, która snać już wtedy nęciła późniejszego tylu kampanij hetmana. Ale nawet myśl buntu przeciw racyi stanu lub ojcowskiej woli w tej karnej, żołnierskiej nie pojawia się duszy. Dyscyplina obozowa wszystko pochłonęła, nawet serce, wymustrowane snać zarówno z ciałem i wolą. Niemiły to, ale bądź co bądź imponujący objaw, zadatek tej zbiorowej siły, która zarówno przed prawem, jak przed uczuciem stanąć była zawsze gotową...

Zresztą charakter późniejszego cesarza raz po raz się z tych listów wychyla. Podróż mu nie wystarcza, zaklina króla o pozwolenie uczestniczenia w prawdopodobnej wojnie wschodniej, przytem ów pewien *cant* religijny, cechujący wszystkie cesarskie orędzia z okresu wojny francuskiej, już wtedy się w jego listach znaczy. Na jednem n. p. miejscu pisze on, w szczerszem zapewne uczuciu pobożności, aniżeli w urzędowych swych odezwach:

„Zaufam niebu i na niem wszelkie opieram nadzieje. Bóg mnie nie opuścił i dał mi siłę i moc do znoszenia Jego nieprzejrzanych wyroków..... W podobny sposób udzielił też swych błogosławieństw wydartemu przedmiotowi mego kochania... Dzięki ci za życzenia, przesłane na moje urodziny. Ciężki to był tym razem dzień dla mnie i tak mną zgryzota owładnęła, że się rozchorowałem. Nie wiem jeszcze, kiedy powrócę. Gdyby król przyjął moje wojenne zamiary, natenczas co prędzej się zabiorę do powrotu. Tymczasem prosiłem, aby mi było wolno dopiero po ślubie Aleksandry (księżnej Meklemburgskiej) wracać, pojmujesz bowiem, iż byłoby to za wiele żądać odemnie, gdybym ów dzień miał z księżniczką Elizą przepędzić. Każde publiczne z nią spotkanie nadto bolesną jeszcze dla mnie próbą; wprawdzie nieskończenie pragnę raz jeszcze ją zobaczyć, zanim na długo rozstać nam się przyjdzie, ale wolałbym, aby to nastąpiło zdala od świata, może w Fürstenstein nadarzy się pożądana sposobność.“

Król tymczasem nieprzychylnie słyszy o wojowniczych zakusach syna, a i o wojnie nie ma wieści. „Jak mnie to obeszło i zasmuciło, wystawić sobie zdołasz, całą nadzieję złożyłem w tej p o d n i o s ł e j r o z r y w c e, a tu prócz doznanego zawodu, jeszcze niełaskę królewską na siebie ściągnąłem. Zawiele to zaiste wśród mego już i tak wielkiego nieszczęścia. Od kilku dni mam przed sobą widoki powrócenia do Berlina, gdzie mnie czeka bolesna radość ostatniego z Radziwiłłami spotkania. Pragnąłem, aby to nastąpiło w Szląsku, gdzie oni lato spędzają, dla uniknienia niedogodności wielkiego miasta. Ale i to mi zostało odmówionem i muszę do Berlina jechać. Na szczęście, uroczystości weselne już przeminęły. To ostatnie spotkanie przed długą zapewne i ostateczną rozłąką przynosi mi wielką pociechę, chociaż i ciężkich chwil przysporzy.“

Z wiosną 1823 r. ożywiły się znów nadzieje zakochanych. Królewski rodzic zmiarkował, iż podróż nie zmieniła synowskiego serca, że iskry kilkoletniego uczucia nie wygasły. Raz jeszcze postanowił tedy zwołać Radę państwa celem orzeczenia o możliwości zrównania różnic położenia. Atoli ponownie zapadł wyrok przeciwny; różne się na to składały i poboczne względy. Ewentualność dziedzictwa korony, w razie gdyby brat starszy nie miał potomstwa, zaciężyła na szali. Podniesiono w końcu myśl adoptowania księżniczki przez księcia Augusta pruskiego, co na nowo rozbudziło gasnące w sercu księcia Wilhelma nadzieje.

Ostatecznie znużony niepewnością, za poradą krewnych i przyjaciół, zakochany młodzieniec napisał uległy list, w którym prosił króla o wydanie rozstrzygającego postanowienia i rezolucyi. — A i księżna namiestnikowa, uprzedzona o rozpaczy księcia przez niego samego, podobną zaniosła prośbę do monarchy. „Ale i te środki nie odniosły pożądanego skutku — pisze ks. Wilhelm — od trzech tygodni, jak król łaskawie oba odebrał listy, żadnej nie możemy doczekać się rezolucyi. Jeszcze się tu i tam radzi i pyta, byle zwlekać, bez żadnego względu na moje rozpaczliwe położenie. Trudno to znieść i wytrzymać... Zewnętrzny stan rzeczy niewiele może ożywić i rozweselić. Wszystko, o czem nieraz mówiliśmy ze sobą i na co z bólem patrzyć nam przyszło, jeszcze dzisiaj gorzej się przedstawia, a zawsze z tej samej przyczyny, co i w moich prywatnych sprawach, to jest z niedostatku energii, aby się na jakiekolwiek zdobyć postanowienie. Bóg wie, jak się to wszystko zakończy. Ale się odstraszyć nie dajmy, niech tylko każdy robi, co mu się zda być sprawiedliwem, i to z podwojoną czynnością, bo jeśli najlepsi się zniechęcą i odstąpią, wszystko naraz runie.“

Przewleka się decyzya królewska, a tymczasem książę Wilhelm z wiosną 1825 roku dojeżdża do Poznania, gdzie rodzina księcia namiestnika przeważnie mieszkała: „Jak szczęśliwym czułem się w Poznaniu, nie potrzebuję ci opisywać; wystarczy wspomnieć, że byłem tam szczęśliwszym, niż zamarzyć kiedykolwiek mogłem.“ W tej to właśnie chwili ostatnia deska ratunku dla zakochanej pary się usunęła. Rada państwa orzekła bowiem, iż adopcya księżniczki nie zmieni nierówności krwi i nie wyrówna dzielącej miłujące się serca otchłani. Jednocześnie książę Wejmarski, wydający właśnie córkę swą Maryę za ks. Karola pruskiego, wystąpił z zastrzeżeniami ewentualności dziedzictwa korony dla swych wnuków, w razie gdyby książę Wilhelm poszedł za swą skłonnością i zaślubił katoliczkę. — Powtarzamy za autorem artykułu *Deutsche Rundschau* ów wznawiany wciąż zarzut różnicy wyznania, chociaż pewną jest rzeczą, iż jakkolwiek synowie księcia namiestnika gorącymi byli katolikami, córki, idąc za matką, chowały się w protestanckiej religii, i nie słyszeliśmy, ażeby takową były zmieniły.

F....

(Dokończenie nastąpi).

złagodzić, potrzeba zjednoczonych usiłowań, nietylko gospodarzy samych i ich stowarzyszeń, ale też i władz zarówno rządowych, jak autonomicznych — potrzeba znacznie intenzywniejszej niż dotychczas działalności w tem wszystkiem, co posłużyć może ku podniesieniu naszego rolnictwa, które przebywa obecnie ciężką chorobę, a w następnych kampaniach rolniczych będzie jak rekonwalescent, potrzebujący bardzo posilnych pokarmów, aby do dawnych sił powrócić.

Sejm Królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. Ks. Krakowskiem, w stosunku do szczupłych zasobów finansowych, jakiemi rozporządza, przeznacza poważne sumy na cele rolnictwa. W budżecie krajowym na rok 1890. rubryka XV „na cele rolnictwa i górnictwa“ przedstawia cyfrę 238.302 złr., a po potrąceniu wydatków na górnictwo, pozostaje 226.642 złr. jako wydatek na same cele rolnicze. Jeżeli do tego dodamy 127.350 złr. z rubryki XIII „budowy wodne i melioracye,“ otrzymamy sumę 353.992 złr., którą Reprezentacya kraju przeznacza z funduszu krajowego na popieranie rolnictwa. A chociaż Wydział krajowy w układaniu preliminarza budżetu liczyć się musi z tym faktem, że wszelkie zwiększenie wydatków tylko nowem obciążeniem opodatkowanych można pokryć, to jednak nie cofnie on się przed dalszem jeszcze podniesieniem tej rubryki, jakie się może okazać potrzebnem, uważając te wydatki, jako w całem znaczeniu tego wyrazu produktywne. Równocześnie jednak Wydział krajowy zwraca uwagę rządu, iż kraj musi w sprawie podnoszenia rolnictwa liczyć także na wydatną, znacznie wydatniejszą niż dotąd pomoc ze skarbu państwa. Interes państwa tak się tu jednoczy z interesem kraju, że niepodobna zakreślić granicy, w której pierwszy się kończy a drugi zaczyna. Upadek rolnictwa znaczy w systemie ekonomicznym państwa zmniejszenie siły eksportowej i zachwianie bilansu handlowego, w systemie finansowym osłabienie potężnej siły podatkowej, w systemie obronnym fizyczny upadek źle odżywianego rekruta, w systemie politycznym i społecznym zachwianie warstwy podstawowej. I dlatego to wszystko, co się wydaje być ofiarą ze skarbu państwa, jeżeli tylko jest racyonalnie użytem na podniesienie i rozwój rolnictwa, staje się najproduktywniejszą inwestycyą, z której korzysta kraj i państwo, siła polityczna, obronna, finansowa i ekonomiczna państwa całego.

Z tego zaś stanowiska wychodząc, Wydział krajowy nie waha się oświadczyć z całą otwartością, jaka przystoi autonomicznej Reprezentacyi kraju, iż nie są bezpodstawne skargi naszych rolników, że dotychczasowa działalność rządu w tym kierunku jest bardzo skromną, że rolnictwo kraju dotąd jeszcze zawsze przeważnie rolniczego nie doznaje tego poparcia, jakie innym prowincyom przypada w udziale, i że kwoty na ten cel w budżet państwa wstawiane, są bardzo niedostateczne. A jeżeli to jest niewątpliwie prawdą co do przeszłości, tem śmielej możemy wyrazić nadzieję pomyślnej w tym względzie zmiany na przyszłość, kiedy rolnictwu naszemu przyjdzie otrząść się z ciężkich skutków zeszłorocznej klęski. Dlatego też, przedstawiwszy poprzednio środki, jakich na razie użyć należy, ażeby chwilowo zaradzić niedostatkowi, Wydział krajowy zwrócił uwagę Prezydyum Namiestnictwa, na konieczność powiększenia dotacyi Galicyi w budżecie ministerstwa rolnictwa na cele podniesienia i rozwoju rolnictwa. Szczególniej zaś niezbędnem będzie zwiększenie subwencyi na podniesienie chowu bydła, na obory zarodowe i stacye buhajów, pomnożenie stacyi ogierów, obfitsze niż dotąd premiowanie — subwencye na sprowadzanie doskonalszych nasion zwłaszcza pastewnych — założenie lub subwencyonowanie stacyj doświadczalnych rolniczych — intenzywniejsza pomoc dla melioracyi — obfitsze zasilanie naszych szkół rolniczych, na które kraj bardzo znaczne łoży ofiary, a których liczba bezwzględna na zwiększenie dotychczasowych ofiar z funduszu krajowego rychło pomnożoną być musi, co jednak bez poważnych subwencyj ze skarbu państwa obejść się nie może. Wydział krajowy uznając potrzebę podjęcia energicznych środków ku usunięciu w dalszą przyszłość sięgających skutków zeszłorocznej klęski rolniczej i ku takiemu wzmocnieniu naszego rolnictwa, ażeby ono jednoroczną klęską nie mogło być już w swym bycie zachwianem — już naprzód prosił o poparcie Prezydyum Namiestnictwa dla przyszłej w tym kierunku akcyi i dla wniosków jakie w tym celu poczyni — prosząc na razie, aby Prezydyum Namiestnictwa zechciało obecnie władzom centralnym przedstawić w zasadzie konieczność intenzywniejszej ze skarbu państwa pomocy dla naszego rolnictwa. A jeżeli do tego dołączy się nadzieja rychłego załatwienia wlokącej się już od lat sześciu sprawy ogólnej regulacyi rzek galicyjskich — to tym całym systemem środków zapobiegawczych, będzie można położyć koniec temu opłakanemu stanowi rzeczy, iż w naszym kraju co lat kilka konieczną jest dla usunięcia chwilowych następstw klęsk rolniczych, akcya pomocnicza i ratunkowa, która zawsze jednorazowo więcej ofiar od państwa i kraju wymaga, aniżeliby kosztowała przez długi szereg lat racyonalnie kierowana działalność zapobiegawcza.

Wydział krajowy uchwalił zarazem przesłać odpis powyższego memoryału prezesowi Koła poselskiego polskiego we Wiedniu p. Apolinaremu Jaworskiemu z prośbą, aby podał go do wiadomości Koła i uzyskał poparcie Koła dla wyrażonych życzeń wobec rządu. Również postanowił Wydział krajowy zakomunikować odpis memoryału p. ministrowi dla Galicyi Zaleskiemu, z prośbą, ażeby swym wpływem poparł tę sprawę na radzie korony.

Z Koła polskiego.

Od komisyi redakcyjnej Koła posel. polskiego odbieramy następujące sprawozdanie:

W dniu 16 lutego odbyło Koło poselskie posiedzenie. Przewodniczący Jaworski przedłożył Kołu na jego ręce nadesłany memoryał Wydziału krajowego w sprawie gorzelnianej, popierający uchwały ankiety krajowej, która odbyła się we Lwowie w dniach 13 i 14 stycznia 1890 r., oraz odpisy memoryałów Wydziału krajowego w tejże sprawie wystosowanych do ministra skarbu, handlu i ministra dla Galicyi. Na wniosek przewodniczącego, Koło polskie przekazało tę sprawę kołowej komisyi dla podatku od spirytusu, z poleceniem zdania sprawy na jednem z najbliższych posiedzeń. Dalej przedstawił przewodniczący petycyę wystosowaną przez gminę miasta Lwowa do Koła polskiego w sprawie szkoły przemysłowej, a zarazem przypomniał, że w tej samej sprawie minister oświaty dał deputacyi Koła polskiego w grudniu z. r. odpowiedź przychylną; przewodniczący ponowi starania u ministra oświaty imieniem Koła polskiego, celem doprowadzenia do skutku założenia i uorganizowania we Lwowie szkoły przemysłowej w myśl żądań miasta. Na wniosek ks. Czartoryskiego poleciło Koło polskim członkom komisyi budżetowej, aby zajęli się tą sprawą. Następnie petycye dróżników przy drogach bitych państwowych, z Samborskiego, Pilzneńskiego, Jasielskiego, Przemyskiego, Ropczyckiego, o polepszenie ich bytu, zapewnienia losu wdowom, sierotom i inwalidom przez systemizowanie ich posad, przekazało Koło polskim członkom komisyi budżetowej na ręce p. Rutowskiego; zaś petycyę dyurnistów przy urzędach państwowych z Radziechowa, tymże członkom komisyi budżetowej na ręce p. Madeyskiego. Przewodniczący Jaworski zdał sprawę z rozmowy deputacyi Koła polskiego do p. ministra skarbu w sprawie ulg podatkowych z powodu tegorocznej klęski elementarnej. P. minister jest o rozmiarach klęski powiadomiony; udzielił już opusty w podatkach bardzo wielu gminom w sumie dość znacznej i oświadczył gotowość niesienia dalszej pomocy. Nad sprawozdaniem deputacyi rozwinęła się dyskusya, w której brali udział pp.: Władysław Czaykowski, Abrahamowicz, Chamiec, Jaworski, Piniński, która wykazała, że w kraju strony interesowane nie są dość pouczone, w jaki sposób należy się domagać likwidacyi szkód i opustów w podatkach, że są skargi ogólnikowe, a nie konkretne podania z kraju i rekursa. A wreszcie przyjęło Koło wniosek p. Wł. Czaykowskiego: „Nadchodzące z kraju skargi tyczące się egzekucyi podatków w okolicach dotkniętych klęską posuchy, przekazać polskim członkom komisyi podatkowej dla poczynienia odpowiednich kroków i zdania Kołu sprawy na najbliższem posiedzeniu.“

P. Bloch uskarżał się, że jedno z pism krajowych miało zarzucić, że w mowie swojej w Izbie przy rozprawach nad projektem ustawy normującej stosunki zewnętrzne prawne gmin wyznaniowych żydowskich, popierał germanizacyę żydów, odwołał się więc do Koła polskiego, iżby poświadczyło, że w mowie swej potępił dotychczasowe wysługiwanie się żydów w celach germanizacyi, a powołując się na dotychczasowe swoje postępowanie w Radzie państwa, zawsze zgodne z uchwałami Koła polskiego, prosił o wzięcie go w obronę w komunikacie Koła polskiego. Przewodniczący konstatuje zgodność uwag p. Blocha z rzeczywistością, poczem Koło uchwala uczynić zadość prośbie p. Blocha, przez ogłoszenie tego w komunikacie Koła.

P. Rutowski uczynił wniosek, ażeby przedłożenie rządowe w sprawie indemnizacyi galicyjskiej przekazać fachowej komisyi *ad hoc* z 5 członków, z poleceniem, ażeby do 3 dni zdała Kołu sprawę. Po dłuższej dyskusyi, w której brali udział pp.: Jaworski, Piniński i Rutowski, Koło poruczyło tę sprawę swojej komisyi parlamentarnej. Wreszcie toczyły się rozprawy nad projektem budżetu ministerstwa spraw wewnętrznych. Przy rubryce „budowle wodne,“ p. Rutowski poruszył sprawę regulacyi rzek. Po dłuższej dyskusyi w której brali udział pp.: Jaworski, Czerkawski, Piniński, Chamiec, Czaykowski Alfons, Czartoryski, Koło polskie uchwaliło na wniosek p. Jaworskiego: „Koło polskie poleca członkom komisyi budżetowej, ażeby żądali informacyi od rządu co do stanu sprawy o regulacyi rzek w Galicyi.“

Motywa projektu ustawy indemnizacyjnej.

Na wstępie podają motywa krótki pogląd na historyę wykupna powinności poddańczych w Galicyi. Rozporządzeniem z dnia 22 kwietnia 1848 zniesiono w Galicyi pańszczyznę, a odnośny dekret gubernialny ogłosił, iż wynagrodzenie właścicieli ziemskich wypłacone będzie ze skarbu państwa. Stało się to przed ogólnem zniesieniem robocizny w Austryi patentem z d. 7 września 1848 r. Według tego patentu przyznano właścicielom dóbr indemnizacyę w wysokości $^2/_3$ części zbadanej wartości zniesionych powinności. Połowę ciężaru tego opłacać mieli dawniejsi poddani, połowę zaś fundusz odnośnego kraju. Dla Galicyi wydano jednak specyalny patent cesarski z d. 15 sierpnia 1849 r., który postanowił, iż indemnizacya wypłaconą będzie w Galicyi przez skarb państwa, za co znowu poddani przypadającą na nich $^1/_3$ część ciężaru wprost do kasy państwowej uiszczać będą. Nie przyszło jednak do wykonania powyższego przepisu, a przy ostatecznem obliczeniu okazało się, iż roczna rata na oprocentowanie i umorzenie pożyczki indemnizacyjnej wyniesie 5 6 miliona złr. Chociaż kraj rozpisał wówczas $33^3/_4$-procentowy dodatek na cele indemnizacyi, wystarczyło to zaledwie na pokrycie połowy rocznego zapotrzebowania. Gdy zaś ze względu na ówczesny stan ekonomiczny kraju podniesienie dodatków okazało się niemożliwem, przesłał ówczesny namiestnik Galicyi memoryał do rządu wiedeńskiego z żądaniem przejęcia na skarb państwa połowy ciężaru. Motywował namiestnik swoje żądanie tem, iż galicyjski wieśniak został przez państwo zwolniony zupełnie od spłacania powinności poddańczych, słusznie więc teraz skarb państwa tę jego część powinien wziąć na siebie. Rząd centralistyczny uczynił jednak tylko w części zadość życzeniu memoryału, mianowicie zgodzono się na wypłatę potrzebnej subwencyi rocznej w kwocie 2,625,000 złr., zastrzeżono jednakże państwu pretensyę do zwrotu *(Vorbehalt des Rückanspruchs)*. Odtąd wypłacano też powyższą roczną subwencyę aż do chwili obecnej.

W r. 1868 ówczesny gabinet liberalnej lewicy t. zw. *Bürgerministerium* uchwalił po dłuższych naradach ministeryalnych przedłożyć Sejmowi galicyjskiemu projekt ugody z wnioskiem wypłacania nadal Galicyi aż do połowy 1898 r. dotychczasowej subwencyi 2.625.000 złr. w formie bezzwrotnego zasiłku i pokrywania ewentualnych niedoborów funduszu indemnizacyjnego zwrotnemi 5% zaliczkami ze skarbu państwa. Ministerstwo nie chciało się jednak zgodzić na odpisanie narosłej od 1857 do 1868 r. pretensyi skarbu, a gdy Sejm galicyjski przy odpisaniu tem obstawał, ugoda nie przyszła wskutek tego do skutku. Motywa przypominają dalej treść ugody z 1882 r. Państwo miało według takowej odpisać 75-milionowy dług, od 1883 roku zaś wypłacać Galicyi tylko 2,100.000 złr. jako bezzwrotny zasiłek, a 325.000 jako zwrotną, bezprocentową zaliczkę, resztę w kwocie 200.000 złr. miał kraj dopłacać z własnych funduszów. Projekt z 1882 r. nie został załatwiony; nowe zaś przedłożenie stanęło całkowicie na stanowisku ugody z 1882 r. t. j. Galicya zwrócić ma także państwu zaliczki roczne i tak zwane nadpłaty po nad kwotę 2,100.000 złr. za okres 1883—1889 w ogólnej sumie 3,675.000 złr.

Rząd nie interpretował dotychczas nigdy postanowień patentu z 13 października 1857 r. w tym sensie, ażeby takowe wykluczały możność odpisania długu Galicyi. Już podczas układów w 1857 r. zastrzeżono możność późniejszego umorzenia długu w części lub w całości pod warunkiem, że stan finansów państwowych osiągnie równowagę dochodów z rozchodami, i że Galicya nie będzie ekonomicznie zdolną do zwrotu wynagrodzenia. Już gabinet z 1868 r. zgodził się wyraźnie na odpisanie subwencyj począwszy od 1 stycznia 1868 r., a nie sprzeciwiał się zasadniczo umorzeniu dawniejszego długu, lecz nie przyznawał sobie do tego prawa, uważając takowy za wspólne aktywum obu połów monarchii. Z powyższego wynika, iż nie można uważać przedłożonej ugody w formie jak ją Sejm galicyjski już przyjął, za nieuzasadnione zrzeczenie się skarbu państwa na rzecz Galicyi. Zawarcie tej ugody przyniesie przeciwnie dość znaczne korzyści państwu. Zmniejszy się najpierw wydatek skarbu w peryodzie 1890—1897 o 1,600.000 złr., następnie zaś zastrzeżonym będzie zwrot zaliczek i nadpłat w okresie 1883—1889, co wszystko razem wyniesie sumę 7,875.000 złr. Za to zrzeka się wprawdzie państwo znacznie większej pretensyi, jednakowoż jest to pretensya wątpliwa, której Galicya ani dawniej, ani teraz nie uznaje.

Wybory do parlamentu niemieckiego.

W całych Niemczech odbywały się przedwczoraj wybory do parlamentu i to po raz pierwszy na lat 5. Ostateczny rezultat wyborów znanym będzie dopiero za kilka dni. Podajemy tedy dotychczas znane wyniki, zaczynając od Poznania.

W mieście Poznaniu oddano głosów ważnych 8487; Stefan Cegielski otrzymał 4685 głosów, Herse 1312, Gaebel 2056, Janiszewski 400. W Bydgoskiem odbędą się ściślejsze wybory pomiędzy Drem Romanem Komierowskim, a (konserwatywnym) Hahnem. W obwodzie wyborczym Wschowa-Leszno odbędzie się wybór ściślejszy pomiędzy ks. Ferdynandem Radziwiłłem, a kartelowcem landratem Hellmannem. Pierwszy otrzymał 3779, a drugi 4013 głosów. Z innych okręgów wyborczych ostateczny wynik nie wiadomy. W Kościańskiem zdaje się być zapewniony wybór ks. Zdzisława Czartoryskiego, a w okręgu Koźmińsko-Krotoszyńskim X. Jażdzewskiego.

W Berlinie wybory odbywały się spokojnie. Do południa udział nie był zbyt wielki, dopiero po południu między godziną 4 a 6, gdy robotnicy wzięli udział w wyborach, rozpoczął się bardziej ożywiony ruch. W południe cesarz kazał nagle zaalarmować cały garnizon berliński. Punktem zbornym było Tempelhofskie pole w pobliżu stolicy, dokąd z wielką szybkością podążały piechota i kawalerya. Między ludnością kursować zaczęła pogłoska, iż wojska zostały skonsygnowane dla przytłumienia rozruchów powstałych z powodu wyborów. Wkrótce jednak okazało się, iż spokój nigdzie nie był naruszony i że cesarz Wilhelm jedynie dla ćwiczeń wojskowych, w których też osobiście brał udział, kazał zwołać garnizon na powyżej wymienione miejsce. Dopiero o godz. 5 po południu wojska powróciły do miasta.

Książę Bismarck głosował o godz. 4 w I okręgu w lokalu wyborczym Izby panów. „Zapewne po raz ostatni widzimy się tutaj“ — rzekł kanclerz do urzędującego komisarza wyborczego i dodał, gdy tenże starał się zaprzeczyć temu, powołując się na krzepkość księcia Bismarcka: „Ależ ja mam 75 lat, a 5 lat to duży kawał czasu.“

Wybory w Berlinie dały dotychczas następujący rezultat: Wolnomyślni w czterech okręgach muszą się poddać wyborom ściślejszym. W I okręgu nastąpi ściślejszy wybór między wolnomyślnym Trägerem (6467 głosów) a konserwatywnym Zeidlerem (4529 głosów); socyalny demokrata Schulz otrzymał 3516 głosów.

W II okręgu nastąpi wybór ściślejszy między Virchowem (17.772 głosów) a socyalnym demokratą Janiszewskim (19.000 głosów).

W III okręgu rozstrzygnie ściślejszy wybór między wolnomyślnym Munckelem (11.574) a socyalnym demokratą Wildbergerem (12.278 gł).

W V okręgu poddać się muszą ściślejszemu wyborowi wolnomyślny Baumbach (10.060) i socyalny demokrata Auerbach (7232 gł.). Konserwatywny Lüdke otrzymał 4324 głosy.

W IV i VI okręgu wybrani zostali socyalni demokraci Singer (40.500 gł.) i Liebknecht.

Sumarycznie przedstawia się następujący rezultat wyborów berlińskich:

Wolnomyślni uzyskali 94.673; socyalni demokraci 118.688; konserwatywni 37.813 głosów. Rezultat ten różni się tem od wyniku wyborów z r. 1887, iż wówczas w II okręgu odbył się wybór ściślejszy między Virchowem a konserwatywnym kontrkandydatem, podczas gdy teraz przeciwnikiem Virchowa jest socyalny demokrata. Ilość głosów socyalnych demokratów wzrosła o 25.306, natomiast ilość głosów konserwatywnych zmniejszyła się o 31.245 głosów. Wolnomyślni uzyskali o 5006 głosów więcej, aniżeli w r. 1887. Wzrost ilości głosów socyalnych demokratów tłumaczy się głównie udziałem robotników mieszkających w nowo utworzonych dzielnicach.

Z innych miast pruskich donoszą także o znacznym wzroście głosów socyalnych demokratów, tak n. p. z Frankfurtu n. O., Sonnebergu i Królewca, gdzie narodowo liberalny burmistrz Hoffmann upadł, a między wolnomyślnym Pappendieck'em a socyalnym domokratą przyjdzie do wyboru ściślejszego.

W innych częściach i miastach cesarstwa niemieckiego przedstawiają się następujące rezultaty:

W Saksonii wybrano: 8 konserwatywnych, 2 wolnokonserwatywnych, 6 socyalnych demokratów. Oprócz tego nastąpi 7 wyborów ściślejszych.

W Dreznie (Altstadt) wybrany został ponownie konserwatywny Hultzsch (16.541 głosów). Socyalista Schönfeld otrzymał 13.427 głosów. W Dreznie-Neustadt wybór ponowny konserwatywnego Klemma zapewniony.

W Lipsku wybrany został socyalista Geyer.

W Wirtembergii wybrano 4 kandydatów centrum, 2 kartelowców, 2 kandydatów stronnictwa ludowego. Nastąpi 6 wyborów ściślejszych.

W Hamburgu wybrani socyaliści Bebel, Dietz i Metzger.

W Bawaryi wybrano 29 kandydatów centrum, 2 socyalnych demokratów i 6 narodowo-liberalnych. Nastąpi 11 wyborów ściślejszych.

W Monachium otrzymał kandydat narodowo-liberalny Sedlmayer 7300, socyalny demokrata Birk 7540, kandydat centrum hr. Preysing otrzymał 4400. Odbędą się wybory ściślejsze między Sedlmayerem a Birkem.

W Frankfurcie n. M. nastąpi wybór ściślejszy między socyalistą Schmidtem (7268 gł.). a kartelowcem Osweltem (7083 głosów).

W Hagen wybrany został ponownie Richter; w Bremie przyjdzie do wyborów ściślejszych pomiędzy socyalistą a wolnomyślnym Papendick'em; prawdopodobnie przejdzie pierwszy. W Szczecinie odbędą się ściślejsze wybory pomiędzy wolnomyślnym Bröncelem a socyalistą. W Mannheim zwycięży prawdopodobnie przy wyborach ściślejszych socyalista kandydata narodowo liberalnego.

W Lubece odbędą się wybory ściślejsze pomiędzy socyalistą a kandydatem narodowo-liberalnym

We Wrocławiu w okręgu zachodnim odbędą się wybory ściślejsze pomiędzy socyalistą a wolnomyślnym — w okręgu wschodnim pomiędzy socyalistą a konserwatywnym.

W Kolonii wybrano trzech kandydatów centrum, Rudolphi'ego, Virnicha i Lingensa. W Trewirze także wybrano trzech kandydatów centrum. — W Düsseldorfie wybrany został socyalista Harm. W Erfurcie odbędą się wybory ściślejsze pomiędzy kandydatem frakcyi cesarskiej Mylinsem a wolnomyślnym Drem Schneiderem. W Hali otrzymał socyalista 9,195, kartelowiec 7,909 głosów. W Weimarze odbędą się wybory ściślejsze pomiędzy kandydatem wolnomyślnym a socyalistycznym.

W Alzacyi i Lotaryngii wybrani zostali: narodowo liberalni baron Zorn v. Bullach (21,034 głosów) i Dr Petri, dalej socyalny demokrata Hickel i kandydaci stronnictwa alzackiego Grad, Görber, Lang, Dr Höffel i Delles.

W Essen wybrany został redaktor Stötzel (centrum) 21,647 głosami; kontrkandydatami byli górnicy Pohlmann (9,800) i Schröder (3,341 głosów).

KRONIKA.

— **Nowy zamach na język polski.** *Warszawska gazeta policyjna* ogłasza co następuje:

„Istniejący przepis, ażeby wszelkiego rodzaju szyldy, znaki, napisy i ogłoszenia były wypisywane i drukowane w języku ruskim (przyczem dozwolony jest przekład tekstu takowych na język polski), przez większą część handlujących ściśle jest zachowany, lecz jeszcze niektóre zakłady i magazyny nie stosują się do tego i umieszczają w oknach lub wystawach sklepowych napisy i ogłoszenia bez tekstu ruskiego, co dowodzi słabego nadzoru w tym względzie ze strony starszych dozorców policyjnych, oraz wyższych organów policyi wykonawczej. Z tego powodu polecam pp. komisarzom cyrkułowym bezzwłocznie usunąć wszystkie te ogłoszenia i napisy, które nie są zgodne z przepisanemi w tym celu wzorami i przedsięwziąć odpowiednie środki, ażeby na przyszłość obowiązujące w tym przedmiocie przepisy były ściśle zachowywane przez wszystkich tych, do których się takowe stosują. (Podpisano) p. o. oberpolicmajstra m. Warszawy figeladjutant pułkownik *Klejgels.*“

Więc kiedy narzucanie języka rosyjskiego Polakom było dotychczas pozorowane potrzebami administracyjnemi, dziś sam polski język ogłoszony jest jako tolerowany i to w stosunkach pomiędzy Polakami handlującymi i Polakami kupującymi. Ten nowy policzek dany w Warszawie językowi narodowemu ręką policyi, nowym będzie dowodem, jak Rosya braci Słowian szanuje.

— **Spuścizna po zmarłym księciu Montpensier** wynosi, jak donoszą dzienniki paryskie, 200 milionów pesetas. Spadek ten, jak się po otwarciu testamentu przekonano, przypada Hrabinie Paryża i infantowi Antoniemu, który znaczniejszy w nim weźmie udział.

— **Na pomnik Joanny d'Arc**, mający być wzniesionym w Vaucouleurs, złożono podczas kwesty w kościele ś. Magdaleny w Paryżu w d. 17 b m. 50,000 fr.

Z miasta i kraju.

— **W sprawie dyspensy od postu** doszło nas następujące ogłoszenie:

S. R. Powszechna Inkwizycya do wszystkich Arcybiskupów, Biskupów i Ordynaryatów katolickiego świata.

Złośliwość i rodzaj epidemii, w tym czasie nietylko w Europie, ale i w innych częściach świata grasującej, stały się przedmiotem uwagi i pieczołowitości Stolicy Apostolskiej. Oto bowiem Ojciec święty Leon XIII, zwykły troskliwie baczyć na potrzeby Wiernych duszne i cielesne, uważał za stósowne ze Swej strony dopomódz Wiernym w skutecznem zapobieżeniu chorobie, która ciężko uderza na ich zdrowie i życiu zagraża. Ztąd też za pośrednictwem świętej rzymskiej Inkwizycyi wszystkim Arcybiskupom, Biskupom i Ordynaryatom katolickiego świata w okolicach rzeczoną epidemią zagrożonych, udziela Apostolską Swoją powagą władzy, aby zwalniali swych dyecezyan od wstrzemięźliwości *(abstinentia)* i postu *(jejunium)* a to tak długo, dopóki, zdaniem tych Arcypasterzy w miejscach im podległych, warunki publicznego zdrowia niniejszej dyspensy wymagać będą. Życzeniem zaś Jego Świątobliwości, aby Wierni z wymienionej łaski korzystający, oddawali się tym gorliwiej spełnianiu pobożnych uczynków, któreby zdolne były wyjednać wszystkim Boże zmiłowanie. Dlatego Ojciec święty usilnie im zaleca dawanie jałmużny, pobożne nawiedzanie kościołów, uczestniczenie w nabożeństwach i pilne przystępywanie do świętych Sakramentów, przez coby potrafili możo przebłagać Pana Boga; jest bowiem rzeczą widoczną, że klęski, które na świat jedna po drugiej spadają, odnieść należy do sprawiedliwości Bożej, domagającej się od ludzi za zepsucie obyczajów i wylanie się na wszelkie występki słusznego zadośćuczynienia.

W Rzymie, dnia 30 stycznia 1890 roku.

R. Kardynał Monaco.

L. 39/ord.

Udzielając powyższe zwolnienie Świętej Stolicy Apostolskiej do wiadomości Wielebnych Rządców kościołów, Ordynaryat Książęco Biskupi w moc przytoczonego dekretu pozwala Wiernym tutejszej dyecezyi korzystać z dyspensy, o której mowa powyżej, a to przez czas trwania epidemii i skutków, które za sobą zwykle pociąga.

O treści powyższego dekretu zawiadomi Wielebne Duchowieństwo Wiernych, pieczy swej powierzonych, z ambon w najbliższą niedzielę po otrzymaniu niniejszego.

Z Książęco-Biskupiego Ordynaryatu.

Kraków, dnia 8 lutego 1890 r. † *Albin.*

— **Przypominamy**, że jutro o godzinie 4-tej po południu odbędzie się w sali Radnej odczyt X. kanonika prof. Dra Pelczara: „O rewolucyi francuskiej pod względem jej stosunku do religii“, nie wątpiąc, że cel szlachetny, ważność przedmiotu i imię prelegenta zachęcą publiczność do jak najliczniejszego zgromadzenia się na odczycie.

— **Biblioteka słuchaczów prawa**, zostająca obecnie pod kuratoryą prof. Dra L. Darguna, najstarsza akademicka instytucya polska, założona w r. 1851, rozwija się z każdym rokiem i wzbogaca w najznakomitsze i najnowsze dzieła prawnicze. Zarząd biblioteki nie mogąc atoli z zebranych rocznych wkładek członków, stosunkowo bardzo niskich (1 złr. rocznie), zaspokoić wymagań prawników, którym przeważnie szczupłe fundusze nie dozwalają na samodzielne zakupno drogich, a niezbędnych dla fachowego jurysty książek, postarał się, jak już donieśliśmy, o cały szereg odczytów, z których pierwsze trzy na zajmujący temat: „Cesarz Tyberyusz,“ wygłosi prof. Dr Kaz. Morawski w dniach 24, 26 i 28 b m. o godzinie 4 po południu. Sądzimy, że piękny materyał, jaki do odczytów swych obrali znani powszechnie w naszem mieście prelegenci, jako też cel odczytów, zwabią do sali Rady miejskiej liczną publiczność. Dodajemy, że komitet odczytowy przygotował osobne bilety na wszystkie trzy odczyty prof. Morawskiego po cenach: krzesło 2 złr., wstęp 75 c. Biletów nabywać można w niedzielę i poniedziałek t. j. 23go i 24go b. m. w „Collegium novum,“ sala IV na dole, od g 12—1, tudzież przy wejściu na salę.

— **Prof. Dr August Sokołowski** będzie miał jutro w sali cechu rzeźniczego odczyt o g. 4ej po południu dla członków stowarzyszenia „Zgoda:“ „O przyczynach powstania listopadowego.“

— **Rada miasta** odbędzie posiedzenie we wtorek. Na porządku dziennym dalsze obrady nad budżetem.

— **Przypominamy**, że jutro o godzinie 4 po południu odbędzie się walne zgromadzenie członków Stowarzyszenia nauczycielek w sali Muzeum techniczno przemysłowego.

— **Towarzystwo techniczne krakowskie** W poniedziałek d. 24 b. m. odbędzie się o godzinie 6 wieczór w lokalu Towarzystwa przy ulicy Brackiej L. 15 zebranie przedwyborcze, celem postawienia kandydatów do wyboru zarządu na walnem zgromadzeniu.

— **Sprawozdanie z wczorajszego koncertu** Tow. Muzycznego, który wypadł pod względem artystycznym nader zajmująco, lecz niestety zbyt mało zgromadził publiczności — dla braku miejsca odłożonem być musi do przyszłego numeru.

— **Otrzymujemy następujące pismo:**

Oprócz składek na restauracyą Prezbiteryum składanych i ogłoszonych w *Czasie* złożono wprost do Komitetu na ten sam cel do skarbunki przy ołtarzu 100 złr., Apolinary Przybylski przysłał 500 rubli Urszula Mossakowska złożyła w zakrystyi 10 złr, N. N. Laurenta tamże 50 złr.

Z komitetu kościoła N. P. Maryi.

— **Z ślizgawki.** Festyn wieczorny na lodzie z doborowym programem, odbędzie się jutro w niedzielę na stawach krakowskiego Towarzystwa łyżwiarzy obok ogrodu botanicznego. Komitet nie szczędził starań ani kosztów, aby tą świetną zabawę członkom i szerszej publiczności urozmaicić i uprzyjemnić. Już o godzinie 4 popołudniu rozpoczną grać dwie muzyki wojskowe pod kierunkiem swych kapelmistrzów, ze zmierzchem zaś nastąpi oświetlenie ogrodu i stawów światłem i ogniem rzymskim. O godzinie 7 ukaże się wspaniały korowód ze 100 członków Towarzystwa złożony z różnobarwnemi ogniami. O godzinie 8 spali p. Mądrzykowski wielkie ognie sztuczne. Lód jest jak szkło gładki. Dla przypatrującej się publiczności są ogrzane loże, obszerne pawilony i bufet. Wstęp po 50 ct., do kart sezonowych dopłaca się 30 ct.

— **Izba inżynierska** rządownie upoważnionych cywilnych techników królestwa Galicyi i W. Księstwa Krakowskiego odbędzie w d. 2 marca r b. we Lwowie XI zwyczajne walne zgromadzenie, na które członków zaprasza. W razie niemożebności przybycia należy przesłać pełnomocnictwo członkom we Lwowie zamieszkałym lub z pewnością przybyć mającym. Porządek dzienny jest następujący: Odczytanie protokółu z ostatniego walnego zgromadzenia. Sprawozdanie czynności Izby inżynierskiej; referent p. Długoszowski. Sprawozdanie komisyi lustracyjnej; ref. p. Syroczyński. Wniosek o zmianie statutu ewentualnie firmy stowarzyszenia; ref. p. Radwański Wnioski członków. Oznaczenie miejsca zebrania następnego walnego zgromadzenia. — Karty po zniżonej cenie jazdy koleją żelazną będą zgłaszającym się przesłane.

Nekrologia.

Amelia Paulina z Wunschów Kaflińska, żona adwokata krajowego, zmarła w Złoczowie dnia 15 lutego b. r. w 25 roku życia.

Repertuar teatru krakowskiego.

W niedzielę 23go: Po raz 4-ty: Fonograf Edisona, oraz *Otello*, tragedya w 5 aktach Szekspira.

W poniedziałek 24go: Po raz przedostatni: Fonograf Edisona.

We wtorek 25go: Po raz ostatni: Fonograf Edisona.

We czwartek 27go: *Romans paryski*, dramat w 5 aktach, Feuillet'a.

— Dnia 21go lutego pogoda; term. od —9 0 doszedł do +1 5 C. Barometr z małym ruchem; o g. 7ej rano d. 22go stan jego był 751 7 mm., term. —10·2 C. — Wiatr półn.-wschodni.

— W niedzielę dnia 23go lutego: św. Florentego; w poniedziałek 24go: św. Macieja ap.

Ruch umysłowy i artystyczny.

Drugi i ostatni wykład Emila Holuba odbył się wczoraj po południu, również wobec nielicznej garstki słuchaczów. Za temat wykładu posłużyły słynnemu podróżnikowi dwa plemiona murzyńskie, mianowicie spokojne plemię rolnicze Beczuanów i wojownicze Matabelów. Przedtem jednak w szerokim zarysie geograficznym objaśnił położenie niektórych plemion murzyńskich w południowej Afryce, przyczem dłużej zatrzymał się nad opisem t. zw. Buszmanów i Hotentotów. Ci byli pierwotnymi mieszkańcami południowego cypla Afryki, lecz wygnani później ze swych siedzib przez wojownicze i pracowite ludy rasy Bantu, o których dotychczas niewiadomo, czy pochodzą z Australii, albo też Australczycy od nich, zajęli wąski pas wybrzeża zachodniego, gdzie dziś poprostu już wegetują. Twierdzi nawet Holub, że dziesiątkowani przez nadmierne używanie wódki i zaraźliwe choroby, przytem wiodący życie próżniacze, skazani są w okresie mniej więcej 40 lat na całkowite wymarcie, podczas gdy przeciwnie rasa ludów Bantu, szczególniej wojowniczego plemienia Matabele, coraz bardziej potężnieje i rośnie. Uważają niemal powszechnie Buszmanów za rodzaj przejścia ze zwierzęcia do człowieka, gdyż właściwie cywilizacyi nie mają żadnej, mowa ich zasadza się głównie na kla-

skaniu językiem, broń i sprzęty mają kościane, drewniane lub kamienne, bez żadnych metali lub żelaza, nie mieszkają w chatach, lecz w jaskiniach i t. p. Holub bierze ich o tyle w obronę, że przyznaje im dar malowania i rytowania, co poświadczają liczne wyobrażenia krajowych zwierząt, znajdowane po skałach zamieszkałych przez nich okolic. Podróżnik posiada sam liczny zbiór takich okazów rytych w diorycie, coby przecież mogło przemawiać za pewnym rodzajem cywilizacyi.

W dalszym ciągu swego wykładu przystąpił Holub do scharakteryzowania Beczuanów, silnego i rozległego plemienia murzyńskiego spokrewnionego z Kaframi, a osiadłego na północ i na północny wschód od Hai-Garip, czyli Żółtej Rzeki, aż powyżej zwrotnika koziorożca; dzieli się to plemię na zachodnich i wschodnich Beczuanów, a z tych ostatnich uchodzą za najpiękniejszy szczep afrykański Basutosy. Beczuani, napadani bezustanie przez sąsiadujących, a wielce wojowniczych Matabele, ażeby nie być przez nich zniszczonymi, rzucili się w ramiona Anglii, która obejmując zwierzchnią władzę nad tą krainą, postąpiła sobie bardzo politycznie i racyonalnie, zostawiając króla przy jego dotychczasowej władzy, a nie narzucając się gwałtownie, zwolna lecz systematycznie wprowadzała dobrodziejstwa cywilizacyi europejskiej. Dziś też uprawa ziemi tak wysoko już się podniosła, że wywożą ztamtąd zboże do Europy, oprócz tego mieszkańcy oddają się chodowli bydła, wyprawie skór, obrabianiu żelaza, miedzi, kości słoniowej i t. p. Zabawne epizody przytacza podróżnik o jednym z ich królików Sekhomo, który natarczywie poprostu żebrał u Holuba, ażeby od niego wydostać, co mu się spodobało; królik ten miał zawsze przy sobie radę przyboczną, której członkowie, jak prawdziwe małpy, wszystko naśladowali, co u niego spostrzegli — jeżeli się n. p. śmiał, śmiali się wszyscy rzędem, jeżeli ziewał, ziewali i oni, powstał z miejsca, jeden po drugim ruszył się z siedzenia, a kiedy raz królik, pijąc spiesznie gorącą herbatę, sparzył potężnie gębę, natychmiast powykrzywiali twarze, jakby ich tożsamo spotkało. Ten władca nie znał, do czego ma służyć codzienne umywanie, to też woń, jaka się od niego rozchodziła, nie należała bynajmniej do przyjemnych, tembardziej, iż miał ten chwalebny zwyczaj noszenia na sobie sukni tak długo, dopóki sama nie rozpadła się w kawałki. Oprócz wołów, skór i piór strusich otrzymuje Sekhomo daninę także w kości słoniowej, która się w ten sposób rozdziela, że na którą stronę padnie słoń zabity, z tej też otrzymuje król ząb słonia — chytrzy krajowcy zawsze jednak tak rzecz urządzają, że król otrzymuje gorszą część kości słoniowych. W Matabele zaś kości słoniowe muszą być wszystkie oddawane królowi. Lekarze uchodzą za czarowników i są w wielkiem poważaniu, gdyż według mniemania krajowców, mogą w razie potrzeby sprowadzić deszcze — oczywiście gra w tem zwykły humbug wielką rolę, jednak musi lekarzom być z tem dobrze, skoro otrzymują w nagrodę krowy, woły i t. p. Lekarzom też jedynie wolno się ubierać w karosy czyli płaszcze zimowe honorowe, wyrabiane ze skór pawianów.

Drugim oryginalnym typem władcy afrykańskiego jest król Seszele w Mlopolole, wysoki, otyły staruch, liczący 60 lat; swoją rezydencyę zbudował na wysokim pagórku, a budowa jej przypomina niby brzydką europejską willę parterową. Kiedy Holub wszedł do środka, spostrzegł coś, jakby kupę spódnic, leżących na ziemi, na co w pierwszej chwili nie zwracał uwagi; podczas przedstawienia i posłuchania u króla, owe spodnice zaczęły się ruszać i powoli wygramoliła się na wierzch korpulentna dama, królowa Masebele. Lubi ona namiętnie sypiać, a 22 godzin snu w jednym ciągu jest dla niej rzeczą obojętną; jeżeli napadnie ją ochota, uśnie gdziekolwiekbądź, choćby pod gołem niebem. Król częstował podróżnika kawą, a ten popijając zwolna, spostrzegł, że królewska mość jednym haustem wychylił naczynie kawy objętości 2 litrów, przyczem pytał się, czy Holub jest Anglikiem lub Holendrem, gdyż dalej cała jego geograficzna wiadomość nie sięgała. Najbardziej umęczonemi i sponiewieranemi istotami u tych krajowców są kobiety, gdyż mężczyzni mając ich po 3—4 i nie oddając się prócz polowania żadnemu innemu zatrudnieniu, uważają je za bydło pociągowe, stworzone tylko do pracy — od godziny 8 rano więc do 4—5 popołudniu muszą te biedne nieszczęsne stworzenia pracować w pocie czoła w gospodarstwie domowem, przy uprawie roli, budowaniu chat i t. p. Misyonarze angielscy wprowadzając powoli cywilizacyę europejską, starają się osłodzić godny politowania los biednych kobiet, przyjdzie więc niezadługo chwila, gdzie mężczyźni przestaną uważać je za proste bydło robocze.

W dalszym ciągu przeszedł podróżnik do wykładu o murzynach Matabele Zulusach. Obszar ich kraju położonego na północ od rzeczypospolitej Transvaalskiej i sięgającego aż do rzeki Zambezi wynosi 344.000 km. □, a więc jak połowa państwa austryacko-węgierskiego, z ludnością 1,200.000. Pierwotnie ci krajowcy zamieszkali na południowo-wschodnim cyplu Afryki, lecz ztamtąd posunęli się wyżej ku posiadłościom holenderskich boerów, którzy widząc grożące niebezpieczeństwo, utworzyli ze swych wozów rodzaj oszańcowanego obozu i dzielnie się bronili przeciw napastnikom. Zacięta walka trwała od rana do zmierzchu i dopiero, kiedy dowodzący król Zulusów Moselikatse spostrzegł, że liczba jego wojowników zeszczuplała do 40 i 60 niewolników, cofnął się, na szczęście też dla Holendrów, którym już amunicya wyszła. Moselikatse posunął się na północ i utworzył powoli dzisiejsze potężne państwo Matabele Zulusów, które obecnie może stawić w pole 50.000 dzielnych wyborowych wojowników, kiedy przed 50 laty zaledwie 100 miało. Cały kraj ma jakby organizacyę wojskową i podzielony jest na pułki, wychowanie zaś młodzieży i urządzenie wypraw wojennych przypomina czasy spartańskie i rzymskie. Początkowo było tylko 40 wojowników i 60 niewolników, z którymi ujarzmiał król Moselikatse sąsiednie państewka, urządzając wyprawy zbójeckie na swój sposób, tj. nocną porą i niespodzianie, mordując bez litości dorosłych mężczyzn i starców, a biorąc do niewoli kobiety i dzieci od 6 do 15 lat, nieprzepuszczając oczywiście bydłu i innemu dobytkowi, a paląc opuszczone sioła. Kobiety i dzieci rozdawał król między swoich wojowników, którzy mieli obowiązek wychowania z tych ostatnich swoich następców. Bardzo zaciekawiło obecnych słuchaczów opowiadanie, w jaki drakoński iście sposób odbywa się to wychowanie, jak pasują, że się tak wyrazić godzi, młodzieńca na rycerza, czyli wojownika, jak odbywają wyprawy wojowniczo-zbójeckie, otaczają nieprzyjaciela w kształcie podkowy, zbliżają się w pędzie na 60 kroków, rzucając długie dzidy i w tej chwili uchylają się, aby zostawić wolne miejsce dla następnego szeregu i t. p. Podróżnik objaśnia, z czego składa się uzbrojenie Matabelów i przedkłada kilka na okaz przywiezionych długich lanc i krótkich dzid, przyczem zwraca uwagę na swoją przyszłoroczną wystawę, w której znajdzie zwiedzający mnóstwo innych dotyczących przedmiotów.

Słuchacze oklaskami podziękowali słynnemu podróżnikowi za piękny wykład, który trwał dwie godziny.

Holub wyjechał wczorajszym wieczornym pociągiem do Nikolsburgu, gdzie znów będzie opowiadał o swych podróżach, w niedzielę zaś powróci do Wiednia, gdzie powołują go przedwstępne urządzenia dla swojej wystawy.

Sprawy sądowe.

Matactwa emigracyjne.

Wadowice 21 lutego.

Dziś rano o godz. 9 prokurator Dr Ogniewski przechodzi do zbrodni wojskowych. Jeżeli jeden z obrońców podniósł, że gdyby nie zbrodnie wojskowe nie byłoby przyszło do procesu, to prokurator mógłby mu w części przyznać słuszność, bo musiało iść nam o to, by nie uszczuplać siły zbrojnej monarchii. Z pomiędzy bowiem 12.000 wychodźców, którzy przeszli przez ajencyę, jest 5000 takich, co byli w wieku wojskowym t. j. od lat 20 do 23. Wszyscy ci ludzie nie byliby wyszli, gdyby p. starosta Födrich był wydał ajencyi polecenie, ażeby żądała od wychodźców wykazania się paszportami.

Szczegółowo następnie rozbiera p. prokurator zbrodnie wojskowe ajencyj i dochodzi do przekonania, że ajencya spełniała je rozmyślnie dla interesu kupieckiego.

Wywody swoje zakończył prokurator Dr Ogniewski następującemi słowy:

Oto w głównych zarysach wyczerpane oskarżenie. Jeżeli pominąłem jaki szczegół, to mi panowie wybaczycie wobec ogromu oskarżenia. Był czas najwyższy, by wybrać to gniazdo, jak się wyraził jeden ze świadków. Pasożyty, co żyli ze krwi naszych wychodzców, oczekują wyroku panów na ławach oskarżonych. Dziś rzeczywiście z zadowoleniem zanotować przychodzi, że od czasu procesu obecnego osłabł i zmalał prąd wychodźczy z naszego kraju i ci, co dziś na Oświęcim jadą, to przeważnie wychodźcy z Rosyi i Rumunii, bo też rzeczywiście moi panowie Ameryka nie dla naszych włościan.

Ulećmy myślą do wygnańców naszych za ocean i wraz z poetą wniknijmy w dusze naszego chłopka, przeszywającego przestwory Atlantyku, za którym nową chciałby stworzyć przyszłość. Czyliż gdy znajdzie się w nowym świecie, nie uczuje z nich każdy z boleścią i żalem w sercu, że drzewo ich rodzinne, to nie ten ląd amerykański, lecz tamta strona, którą opuścili. Włościanin nasz niechaj nie opuszcza ojczystej gleby, na której się urodził i wychował — niechaj zostanie przy ojczystym zagonie. Tu miejsce dla niego, nie w kopalniach Pensylwanii lub w niewoli farmerów amerykańskich. Łączmy się wszyscy na ojczystej ziemi w wspólnej pracy dla pożytku państwa i kraju i w wspólnej ich obronie. Powołani jesteście panowie do wydania wyroku w sprawie, która głęboko wnika w najżywotniejsze nasze stosunki. To też społeczeństwo domaga i spodziewa się po panach, iż staniecie w procesie tym na wysokości zadania swego. Nie wątpię, że werdykt wasz będzie sprawiedliwym, a wówczas współcześni i potomni oddadzą wam świadectwo, iż dobrze zasłużyliście się Ojczyźnie.

W tem też przekonaniu i z całą ufnością oddaję los tej sprawy w wasze ręce!

Z pomiędzy obrońców pierwszy zabrał głos Dr Łazarski. — Początek jego mowy brzmi w streszczeniu, jak następuje:

Półtora roku minęło od chwili, gdy w kraju naszym gruchnęła wieść, że w Oświęcimiu straszne dotąd niesłychane i niebywałe wykryto zbrodnie.

Półtora roku minęło od czasu, gdy wrota więzienne zamknęły się za tymi dzisiaj przed sądem waszym zasiadającymi oskarżonymi, którym Prokuratorya państwa cały szereg zbrodni zarzuca. Po mękach śledztwa i duchowych torturach rozprawy, która pod względem długości trwania, jakości i rozmaitości swej treści w rocznikach sądowych całych wieków nie znajduje sobie równej, obrona wchodzi w prawa zagwarantowane jej ustawą.

Nie pierwszy raz staję jako obrońca przed obliczem wysokiego Trybunału i prześwietnego sądu przysięgłych, i nie zwykłem też ulegać owej słabości, którą polscy pisarze mienią „dreszczami kulisowymi.“

Mimoto wyznać muszę otwarcie, że nigdy jeszcze nie przystępowałem do obrony z taką nieokreśloną obawą, z takiem dziwnem ściśnięciem serca, jak właśnie w sprawie obecnej. Nie dlatego, aby mię trwożył ogrom aktu oskarżenia, nie dlatego, aby mię przygniatał ciężar zacfiarowanych, choć nie dostatecznych przeciw obwinionym dowodów, — nie dlatego jakoby blisko 4-miesięczna rozprawa złamała lub podkopała była moje siły, — a już zgoła nie dlatego, jakoby wywody pana prokuratora zdołały choć w części trafić do mego przekonania.

Inny jest powód tego uczucia obawy — a jest nim wewnętrzne przekonanie, że w danym wypadku z urzędu mego jako obrońca rozpoczynam walkę nietylko z aktem oskarżenia, — lecz, że oprócz tego mam do walczenia z mylną i na błędne tory wprowadzoną opinią ogółu, mam do walczenia z przesądem do sprawy, z uprzedzeniem przeciw osobom obwinionych. Taką właśnie walkę obrona podjąć musi i podejmuje w niniejszej sprawie.

Od pierwszej zaraz chwili, jak tylko śledztwo się rozpoczęło, rozpuszczono po całym świecie wieść o zniesionych ajencyach oświęcimskich i to wieści potworne, przesadne i bajeczne. Wedle tych baśni rozsiewanych miały się znajdować w Oświęcimiu na dworcu formalne jaskinie rozbójnicze, dokąd spokojnych ludzi podstępem z dalekich okolic ściągano, gwałcono, łupiono, zamykano, rabowano, a następnie do Ameryki wysyłano. Rozbójnicze te bandy sięgały nietylko po pieniądze i majątki swych ofiar — zamiarem ich nadto było rzekomo nawet osłabienie państwa co do siły tegoż wojskowej przez werbowanie i wysyłanie wojskowych i rekrutów do Ameryki.

Cały świat dawno o tem niby wiedział. — Na czele owego spisku tak niebezpiecznego stali — jak wieści głosiły — dzisiejsi główno-oskarżeni, którzy będąc rzekomo zorganizowani sposobem odrębnego społeczeństwa, mieli między sobą osobnego starostę (Löwenberga), proboszcza (Landaua), wikarego (Landerera), a nawet rabina; — mieli siłę zbrojną i wykonawczą, którzy jakby odmienny rząd panowali w państwie, rządzili rządem i nikt nie miał władzy nad nimi.

I cóż dziwnego, że ten ogół mas, biorący wieść za prawdę, mniemanie lub podejrzenie, za dowód, już naprzód i to w czambuł potępił wszystkich główno-oskarżonych, a potępił i osądził ich jako zbrodniarzy już wówczas, gdy w sądzie śledztwo prowadzącym jeszcze nawet okładki na akta śledcze nie były gotowe!

Lecz nie dosyć na tem. Na wszystkich punktach uderzono w dzwony i poczęto bić na trwogę, że państwo i społeczeństwo jest w niebezpieczeństwie, że emigracya ludności do Ameryki niszczy i osłabia kraj, że emigracyę spowodowali i propagowali główno-oskarżeni i że oni zatem są winnymi i wyludnienia i zubożenia kraju i osłabienia tegoż sił militarnych.

Jeżeli do tych przesądów i uprzedzeń doliczymy systematycznie przesadzane baśnie o strasznych sumach i majątkach w Oświęcimiu skonfiskowanych, jeśli dodamy, że niektóre dzienniki pozakrajowe głośno i bez ogródki już na wstępie procesu tego nie wahały się żądać ukarania obwinionych, nie troszcząc się, o to, czy są winnymi i czy dowód winy ustalonym będzie — to przyznacie Panowie, że uczucie obawy przezemnie wypowiedziane jest słuszne, i zrozumiecie mnie Panowie, dlaczego zaraz na wstępie zwracam się do was z prośbą, byście wszelki przesąd z serca wyrzucili i wykorzenili, a zbadali sprawę jako mężowie wolni, niezawiśli, uczciwi i sprawiedliwi, bez oglądania się na życzenia z góry, lub na instynkta z dołu. A wówczas pewni jesteśmy sprawiedliwego wyroku i satysfakcyi dla obwinionych za blisko dwuletnie katusze w murach więziennych.

Przesąd i uprzedzenie przeciw główno-oskarżonym łączy się zatem ściśle i nierozerwalnie z przesądem i uprzedzeniem przeciw emigracyi, a raczej, że już tutaj zaraz wspomnę, przeciw podróżom biednej naszej ludności w celach zarobkowych do Ameryki.

Ponieważ proces niniejszy jest powszechnie znany pod nazwą: „procesu emigracyjnego“, ponieważ proces ten rozwija się na tle wychodźctwa do Ameryki i ponieważ o emigracyi mowa jest na licznych kartach oskarżenia, jako o źródle wszelkich nieszczęść kraju naszego, przeto pozwolę sobie i z mej strony kilka słów na temat emigracyi przytoczyć. Tu mowca zastanawia się nad znaczeniem emigracyi dla naszego kraju.

Emigracya moi panowie, to nie wynalazek ajencyi oświęcimskiej i nie wynalazek kompanij okrętowych, bremeńskich lub hamburgskich.

Istniała ona odkąd świat światem i odkąd w człowieku zbudził się instynkt naturalny, aby szukać dla siebie i dla rodziny swej najkorzystniejszych względnie warunków egzystencyi.

Dla celów niniejszego procesu wystarczy ta wzmianka, że emigracya, to wynik cywilizacyjny i ekonomiczny nieskończonej ważności, że przez emigracyę powstawały państwa i ratowały się jednostki w starożytności, średnich wiekach i nowszych czasach, że n. p. Stany Zjednoczone Ameryki jedynie emigracyi mają do zawdzięczenia swój rozwój i swoją potęgę.

Obecna wolność emigracyi, jest wypływem naturalnych praw człowieka.

Nie sądźcie jednak panowie, aby z wolności tej emigracyjnej dla tego, że istnieje, ktokolwiekbądź lekkomyślnie korzystał. Komu w kraju dobrze, kto bodaj tyle ma w majątku lub tyle ma ze zarobku, aby siebie i rodzinę swoją odpowiednio wyżywić i utrzymać mógł, ten pewno nie będzie śnił o błękitnem niebie amerykańskim i nie będzie się zastanawiał nad tem, ażali przyjemniej lub weselej kołysać się na burzliwych falach Atlantyku okrętem Hapagu, parowcem Unionu lub trójmasztem Kunarda.

A już zgoła dla naszego włościanina, którego przywiązanie do kraju i do ziemi rodzinnej jest tak wielkiem, potrzeba zaiste ważnych już przyczyn i powodów, aby kraj swój rodzinny czy to trwale na zawsze, czy też chwilowo dla zarobku opuścił.

Przyczynami takiemi do emigracyi bywały gdzieindziej względy i spory polityczne, czasami względy religijne, czasami przeludnienie kraju. U nas, a w szczególności w Galicyi żadna z tych przyczyn nie zachodzi, ale zachodzi przyczyna nieróbwnie ważniejsza, a w każdym razie skuteczniejsza, niż te trzy, co dopiero wymienione.

Przyczyną tą jest, powiedzmy szczerze i otwarcie, bieda i nędza i brak możności zarobku w kraju naszym.

Z mej strony nadmieniam tylko tyle, że od czasu rozdrobnienia gospodarstw i rozbicia takowych prawie na zagony, oraz od czasu klęski zbożowej, która nie pozwala i najuczciwszemu i najpilniejszemu gospodarzowi naszemu konkurować na targu zbożowym z zagranicą, włościanin nasz o ile nie znajdzie zatrudnienia w rzadkich niestety fabrykach krajowych lub krajów sąsiednich, zmuszony jest formalnie szukać zarobku zagranicą, a choćby i w samej Ameryce. Bo 1000 mil mniej lub więcej przy dzisiejszych środkach komunikacyjnych zgoła żadnej nie stanowi różnicy.

Konieczność więc i potrzeba wyjazdu ludności wiejskiej za zarobkiem zagranicę istniała i istnieje, a konieczności tej nie stworzyła oświęcimska ajencya emigracyjna, lecz przeciwnie ajencya ta stała się konieczną z powodu zachodzącej i uznanej potrzeby emigracyi dla zarobku.

Już poprzednio nadmieniłem, że o emigracyi w ustawniczem słowa tego znaczeniu co do ludności naszej lub ludności północno-węgierskiej wcale mowy być nie może, bo nie wychodzi ludność zamożna na stałe osiedlenie za morzem, lecz ludność uboga, szukająca zarobku, a z groszem wracająca następnie do kraju. U nas do Ameryki idzie ten kto musi.

Dalszy ciąg mowy prześlę jutro.

Dział ekonomiczny.

Dostawy dla armii. Według wzorów, przysłanych z Berna, wyrobili lwowscy szewcy i rymarze artykuły, będące przedmiotem dostawy dla armii. Wyroby te naszych rękodzielników wykonane są nadzwyczaj sumiennie, ze skóry pochodzącej z krajowych garbarń, a z pewnością, jeżeli nie przewyższają dobrocią wzorów berneńskich, to zupełnie im dorównują. Dotychczas zgłosiło się 64 oferentów, którzy obowiązali się dostarczyć około 12,000 par butów.

Warunki licytacyjne przeszkodziły do objęcia żądanych 25,000 par butów. Brak gotówki na złożenie wadyum żądanego przez ministerstwo, tudzież brak kredytu spowodowały, iż nie wszyscy biedniejsi rękodzielnicy mogli wziąć udział w dostawie. Podnieść musimy przy tej sposobności działalność dyrekcyi Towarzystwa dostaw dla armii, która poczyniła wszelkie ułatwienia oferentom i umożliwiła wielu stawienie się do licytacyi.

Ostateczny termin do wniesienia ofert upływa z dniem 27 b. m., to też z przesłaniem wzorów i ofert należy się spieszyć, tak, aby one nadeszły w dniu 27 b. m. na miejsce przeznaczenia. Dyrekcya Towarzystwa dostaw dla armii ma to przekonanie, iż w przyszłości do licytacyi dopuszczone zostaną także towarzystwa przemysłowe, mogące podjąć się większej dostawy.

Zgłoszenia z Galicyi o udział w tegorocznej wystawie w rotundzie z zakresu rolnictwa i rolniczego przemysłu, są dość liczne. Cieszyć się z tego wypada, bo nieobecni zawsze tracą. Świeżo ogłosił komitet wystawowy, że odbędzie się także międzynarodowy kongres rolniczo-leśny we wrześniu podczas wystawy. Potrzeba koniecznie, żeby z Galicyi był udział znaczny w tym kongresie, żeby nasi fachowi rolnicy, leśnicy, gospodarze i profesorowie przybyli i głos zabierali. Nie wolno nam zaniedbywać takich sposobności; należy być, pokazywać, czem jesteśmy, że się uczymy, coś umiemy i coś znaczymy.

Prace w węgierskiem ministerstwie finansów nad sprawą regulacyi waluty o tyle postąpiły, że radca sekcyjny Lukas Enyedy wygotował już memoryał według zapatrywań ministra Wekerly'ego i niebawem przyjedzie z tym memoryałem do Wiednia sekretarz państwowy Lang dla omawiania sprawy w tutejszem ministerstwie finansów.

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 22 lutego. Wypadkiem dnia jest wniesiony wczoraj przez ministra skarbu Dunajewskiego projekt ustawy o rozszerzeniu linij akcyzowych Wiednia. Zadośćuczynienie dawnemu w tej mierze życzeniu stolicy otwiera dla niej pomyślną a pożądaną dla wszystkich przyszłość, wzmacnia stanowisko gabinetu, a zarazem zwiększa widoki polityki pojednawczej. Piękne, pełne miary i godności, a zarazem wyższych poglądów na znaczenie i przeznaczenie stolicy, przemówienie ministra Dunajewskiego, głębokie wywarło wrażenie i uznanie nawet ze strony dotychczasowych przeciwników politycznych. — Drugim wypadkiem są rozmiary, jakie ze strony korony i narodu węgierskiego przybrały objawy na cześć Andrassego, który istotnie zaletami swojemi, gorącym i wytrwałym patryotyzmem węgierskim, dobrem zrozumieniem łączności swojego kraju z bytem Austryi, ale także zbiegiem okoliczności, znaczną odegrał rolę i zaważył w losach Austryi i Europy, a znacznie przyczynił się do ustalenia systemu przymierzy naszej monarchii.

Namiestnik Badeni przybył tu dziś rano i ma utro wieczór odjechać.

Wiedeń 22 lutego. Wczorajsze przedłożenie ministra skarbu o wałach akcyzowych, nazywa *N. fr. Presse* ugodą z Wiedniem. Inne dzienniki zaznaczają, iż gabinet podejmuje śmiało doniosłe reformy z tą pewnością, iż długo zdoła się utrzymać u steru rządów.

Berlin 22 lutego. Wskutek dokonanych wyborów zdaje się nie ulegać wątpliwości, iż dotychczasowa większość kartelowa w parlamencie zostanie rozbitą. Wolnomyślni zdobyli nowych 15 mandatów i rozporządzać będą 50 głosami, a liczba posłów socyalno-demokratycznych z 15 wzrosła na 40. *Germania* mniema, iż wybory zapieczętowały upadek polityki Bismarcka. Pisma urzędowe występują przeciw powszechnym wyborom.

Paryż 22 lutego. Pożyczka rosyjska w sumie $3\frac{1}{2}$ miliarda została podpisaną siedmiokrotnie.

Rzym 22go lutego. Były nuncyusz papieski w Brukselli, msgr. Ferrata, obejmie posadę nuncyusza w Paryżu w miejsce msgra Rotelli.

Bruksela 22go lutego. Porzucono podobno w zupełności plan urządzenia belgijskiej wystawy w Londynie.

Petersburg 22 lutego. W ostatnich dwóch miesiącach z Odessy i Sebastopola 12,000 wojska wysłano na Kaukaz dla wzmocnienia tamtejszych załóg.

Konstantynopol 22 lutego. Rosyjski ambasador Nelidow zwrócił znowu uwagę Porty na niepunktualność w wypłacie odszkodowania wojennego Rosyi. Reklamacyę rosyjską podał wielki wezyr do wiadomości ministra skarbu Agoba baszy. Zdaje się, iż wypłaconą zostanie Rosyi nowa rata.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 22 lutego. Wszystkie dzienniki omawiają wczorajsze przedłożenie rządowe w sprawie wiedeńskich wałów akcyzowych. Dzień wczorajszy uważają one za pamiętny i zapowiadający szczęście stolicy państwa. Z głęboką wdzięcznością wspominają dzienniki o słowach cesarskich podczas otwarcia parku na Türkenschanze, a słowa te zostały przez rząd szybko urzeczywistnione. Dzienniki upatrują też w przedłożeniu dowód życzliwości rządu dla miasta Wiednia i rękojmię przyszłego a znacznego rozwoju stolicy państwa. Z wielu stron podnoszą mistrzowską mowę ministra Dunajewskiego, który gorąco występował za rozkwitem Wiednia.

Wiedeń 22 lutego. Na posiedzeniu Rady miejskiej poświęcił burmistrz miasta kilka słów gorących pamięci hr. Andrassy'ego, wskazując szczególnie na zasługę jego w doprowadzeniu do skutku przymierza niemiecko-austryackiego.

Wiedeń 22 lutego. Joubert podał się do dymisyi, jako prezydent zjednoczonej Rady zawiadowczej towarzystwa kolei państwowych.

Berlin 22 lutego. Dotychczas znany jest rezultat 255 wyborów. Wybrano 26 konserwatywnych, 10 z partyi państwowej, 11 narodowo-liberalnych, 62 z centrum, 12 wolnomyślnych, 16 socyalistów, 3 Polaków, 1 nienależącego do żadnego stronnictwa liberała, 10 Alzatczyków, 3 demokratów, 1 Duńczyka. Odbędzie się jeszcze 100 wyborów ściślejszych, w których walczyć będzie o mandat 58 narodowo-liberalnych, 40 wolnomyślnych i 43 socyalistów.

Berlin 22 lutego. Ostateczny rezultat wyborów nie daje się jeszcze stwierdzić nawet w przybliżeniu, ponieważ nie wiele więcej nad połowę wyników wyborczych jest dotąd znanych. Ogólny rezultat zależy zresztą od wyniku licznych wyborów ściślejszych. Oficyalny rezultat ogólny ogłoszony zostanie dopiero za kilka dni. Dzienniki oceniają wzrost i ubytek stronnictw stosownie do zajmowanych przez się stanowisk. Ekscesy wyborcze polegające tylko na bójkach z policyantami, zdarzyły się tutaj i we Frankfurcie n. M.

Znanych wyborów jest dotychczas 266. Wybrano: 27 konserwatywnych, 10 ze stronnictwa państwowego, 13 narodowo-liberalnych, 66 z centrum, 12 wolnomyślnych, 16 socyalnych demokratów, 3 Polaków, 1 liberalnego nie należącego do żadnego stronnictwa, 10 Alzatczyków, 3 demokratów i 1 Duńczyka. Pozostają jeszcze wybory ściślejsze.

Stuttgard 22 lutego. Król ma się gorzej. Używa on kuracyi inhalacyjnej przeciw dolegliwościom kataralnym.

Paryż 22go lutego. We wtorek zajmować się będzie Izba deputowanych zażaleniami kilku wierzycieli *Societé des metaux*, że nie oskarżono wszystkich członków rady zawiadowczej.

Grono posłów rolniczych w parlamencie postanowiło prawie jednomyślnie. starać się o podwyższenie cła na ryż i kukurudzę.

Soir donosi: Obiega wieść, że książę Orleański opuścił wczoraj wieczór więzienie na podstawie uzyskanego uwolnienia.

Laboulaye wróci z powodu osłabionego zdrowia dopiero w połowie marca do Petersburga. Niektórzy mniemają nawet, że Spuller zamierza zastąpić Laboulaya dyplomatą, któryby mniej sprzyjał polityce rosyjskiej.

Paryż 22 lutego. Wczorajsze pogłoski donoszące o uwolnieniu ks. Orleanu, jako o fakcie już dokonanym, nie są uzasadnione. W rzeczywistości fakt ogranicza się do wizyty, którą wieczorem złożył, pułkownik de Perceval, nauczyciel księcia, ministrowi Constansowi. Minister oświadczył, iż Rada ministrów dzisiaj poweźmie uchwałę w tej mierze.

Dzienniki po większej części mniemają, iż ułaskawienie nastąpi dzisiaj i że książę zostanie odstawiony za granicę. Książę zaprzecza wszelkim pogłoskom, jakoby on sam lub blizkie mu osobistości czyniły kroki w celu uzyskania ułaskawienia.

Paryż 22 lutego. *Journal des Débats* wzywa Carnota, aby dzisiaj ułaskawił ks. Orleanu. Trzymając go dłużej w więzieniu, prezydent dopuściłby się mniej wielkodusznego czynu i aktu złej polityki wobec zachowania się księcia w więzieniu. Przez zbyt surowe zastosowywanie ustawy, łatwoby mogło zresztą powstać podejrzenie prześladowania.

Figaro donosi: Wczoraj wieczorem złożyła delegacya ligi patryotycznej z Déroulèdem na czele w towarzystwie 400 osób wieniec u pomnika miasta Sztrasburga dla uczczenia wyborów w Alzacyi.

Journal des Débats upatruje w wyniku wyborów do parlamentu niemieckiego klęskę zadaną historycznym stronnictwom parlamentarnym przez socyalistów. Zwiastuje to pojawienie się nowego pokolenia politycznego ze szczególnemi dążnościami, które mniema, iż jest powołane do spełnienia wielkiego zadania.

Paryż 22 lutego. Jak donosi *Temps*, zapytał się minister wojny jenerała Castex, czy ogłoszoną w dziennikach niewłaściwą mowę uznaje za swoją.

Paryż 22 lutego. Znany fałszerz Faucault Mondion ogłasza w dzienniku *Petit National*, iż w swoim czasie odkrył tak zwany akt bułgarski i polecił go doręczyć carowi w końcu sierpnia 1887 r. Mondion oświadcza, iż niema dlań większej chwały nad tę, iż chciał zasiać nieufność między Rosyą a Niemcami.

Londyn 22 lutego. Parlamentowi przedłożone zostały korespondencye dyplomatyczne tyczące się sytuacyi w różnych państwach azyatyckich i procesu Mussy beya. Między niemi znajduje się depesza lorda Salisbury z d. 24 stycznia do ambasadora angielskiego w Konstantynopolu White, w której poleca mu, aby zwrócił uwagę sułtana na niebezpieczeństwo grożące państwu tureckiemu, jeśliby stosunki zachodzące w Wan, Bitlis i Musch, tudzież wzrastające niezadowolenie ludności dłużej trwać miało. Ambasador winien też nalegać na to, aby w sprawie Mussy beya ścisła sprawiedliwość zastosowaną została.

Konstantynopol 22 lutego. W dobrze poinformowanych sferach obiega pogłoska, iż sułtan Murad V., poprzednik teraźniejszego władcy Turcyi jest umierający. Sułtan zachorował w ostatnich czasach na rozmiękczenie mózgu, które się rozwinęło z wielką szybkością.

Zofia 22 lutego. Względem spłaty rosyjskich kosztów okupacyjnych zażądał niemiecki reprezentant Wangenheim zawiadomienia, w jaki sposób spłata nastąpi. Uiszczone kwoty ma odbierać imieniem Rosyi za pokwitowaniem Wangenheim. Notę rosyjską w tej sprawie komentują rozmaicie. Jedni uważają ją od czasu zerwania stosunków za pierwszy krok naprzód w kierunku uznania obecnego stanu rzeczy w Bułgaryi, inni zaś widzą w tem ukryty cel przysporzenia Bułgaryi nowych kłopotów. Rząd bułgarski jednak uczyni zadość zobowiązaniom, aby okazać, że chce spełnić międzynarodowe powinności.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 22 lutego. 2 godzina 30 min. popoł.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austryac. papier. opod.	88	80	Anglobanki	172	80
„ srebrna „	89	—	Uniony	263	80
„ 4% złota „	110	35	Bankvereiny	127	50
„ 5% pap. nieop.	101	95	Akcye Länderbank.	240	90
Akcye Ban. Aus.-W.	932	—	„ kol. Kar. Lud.	194	87½
„ kredytowe	322	—	„ „ lwowsko-czerniow.	235	—
Londyn	118	75	„ „ południ.	136	25
Napoleony	9	39	Elbethale	223	—
Dukaty	5	59	Nordbahny	2645	
Marki	58	02½	Staatsbahny	219	75
5% Renta węg. pap.	99	50	Alpiny	112	10
4% „ „ złota	103	70	Akcye tytoniowe	113	50
Losy prem. węg.	137	87½	Ruble	128	50
Losy tureckie	36	20			

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 22 lutego.

Banknoty austr.	172	—	4% Listy likw. pol.	—	—
Krótki Wiedeń	171	95	Akc. kol. Kar. Lud.	83	75
Banknoty ros.	220	90	„ austr. kred.	177	12
5% Listy zast. pols.	66	40	Ultimo Ruble	220	75

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Nowy racyonalny sposób leczenia.
Świadectwa słynnych lekarzy.
Nieszkodliwy. Bez lekarstwa.

Wszystkim cierpiącym na nerwy

poleca się najusilniej wyszłą w 21 wydaniu broszurę **Romana Weissmanna:**

O chorobach nerwowych i paraliżu, zapobieżenie i wyleczenie.

Dostać można bezpłatnie
w aptece Leona Rosnera w Krakowie. (455)

MĘŻCZYZNA

w sile wieku, wdowiec, egzaminowany leśnik, posiadający wiadomości techniczne, administracyjne i buchhalteryą, z chlubnemi świadectwami z kilkunastoletniej praktyki i poleceniami, poszukuje posady: przy gospodarstwie lasowem, administracyi dóbr, industryi i t. p. Zgłoszenia uprasza nadsyłać pod lit. **Z. A. 90** poste restante **Kraków.** (495 1-3)

ZYTO LASOWE

siewane dla ochrony wchodzących roślin leśnych
po cenie 10 złr. za 100 kgr.
można nabyć
w AGENCYI dla ROLNIKÓW
S. MIKUCKIEGO
w Krakowie, Rynek główny Nr. 34.

(Żyto lasowe sieje się w kwietniu, w jesieni się go kosi, zbiór ziarna w końcu lipca r. p. Siejąc go z owsem, owies zbiera się w jesieni a żyto na rok przyszły. Zbiór bywa 15 ziarn). (518-1-6)

JUŻ NADSZEDŁ

SYRUP sosnowo-balsamiczno-ziołowy

Aleks. Mańkowskiego

przez panów lekarzy wypróbowany środek we wszelkich uporczywych katarach, długotrwałych kaszlach i chrypkach przy zapaleniu kanału oddechowego (Bronchitis) w rozedmie płucowej i w kokluszu. Skuteczność potwierdzają liczne świadectwa i podziękowania, które do każdej flaszki są dołączone.

Główne składy utrzymują pp. aptekarze: w **Krakowie W. Redyk, pod Barankiem;** we Lwowie K. Mikolasch; w Czerniowcach W. Beldowicz; w Warszawie H. Kucharzewski; w Wilnie P. Grużewski; w Wiedniu J. Weiss, Tuchlauben 27; w Bernie Fr. Eder; oraz do nabycia w Galicyi prawie w każdej aptece na prowincyi. (413-1-)

U mnie kosztuje tylko 97 c. kapelusz męski pilśniowy miękki w różn. kolorach, 97 c. koszula męska z szyfonu, kretonu lub oxfordu 97 c., tuzin chustek do nosa obrąbion. z bord. 97 c., fajka z sztuczn. morsk. pianki z nakryw. 97 cent., cygarniczka z praw. morsk. pianki 97 c., łańcuszek z podw. złota z brelok. 97 c., kalesony systemu Jägera 97 c., koszula damska haft. z szyfonu 97 c., obrus biały adamasz. lub kolor. 97 c., 6 serwet biał. lub kolor. adamasz. 97 c, kobierzec łóżk. drutowy w desenie 97 c., lichtarze praw. Britania sreb. 97 c., 6 łyżek pr. Fenix srebro 97 c., 6 widelców pr. Fenix srebro 97 c., 12 łyżeczek pr. Fenix srebro, 3 noże pr. Fenix srebro 97 c., zegar brąz. regul. dobrze idący 97 c. za gotówkę lub zaliczką — w nieodpowiednim razie zwrot pieniędzy. **F. Rabinowicz w Wiedniu,** I., Maximilianstr. 3 Cz. Zamówienia nie wyżej 2 złr. 490-1-2)

KTO CHCE SPROWADZIĆ
prawdziwe, dobre wilańskie naturalne wina czerwone i białe,
niechaj się uda z zaufaniem do znanej oddawna firmy
ERZHERZOGLICHE KELLEREI,
Pächter Wilhelm Schuh in Villany (Ungarn)

Rozsyłka najtańszych win stołowych, tudzież najlepszych win na wety, od 50 litrów wzwyż, w beczkach, niemniej w butelkach w dowolnej ilości.
Wina te otrzymały na 6 różnych wystawach najwyższe odznaczenia. (451-8-30)

Cenniki na żądanie.

Paryski żurnal mód

„La Mode."

z niemieckiem tłumaczeniem i indywidualizowaniem kosztuje całorocznie tylko 3 złr., z **arkuszami krojów** 3 złr. 60 ct. — **Abonament wiedeńska administracya w Wiedniu, VI., Stumpergasse L. 30.** (144-6-14

Lampki kryształ. na „Wieczne światło"

(palące się bez przerwy, przez 7 dni i 7 nocy) po 1 złr. 25 centów;
najlepsze knotki francuskie Gillona,
pudełko wystarczające na cały rok 2 złr. 25 ct. do nabycia w magazynie przyborów kościelnych (396-3-3)
Stanisława Przybylskiego, Rynek 46.

F. Zajączek w Kentach, fabryka sukna i kortów

poleca

wszelkie w zakres sukiennictwa wchodzące wyroby po cenach najprzystępniejszych, oraz podejmuje się wszelkich dostaw dla Klasztorów, Zakładów, Urzędów, Straży ogniowych itd.

Próby wysyła na żądanie opłatnie.

Dla dogodności stron utrzymuje **skład w Bazarze wyrobów krajowych w Krakowie, Sukiennice 17 i 18.** [2974-10-]

ROLLGERSTE U. SCHÄLERBSENFABRIK WIEN BRÜDER HIRSCHFELD & Co. (23-8-)

Papier klosetowy 15 c.
500 **Schottwiener Papierfabrik,** *Wien, VII., Kaiserstrasse 76.* (161-115-)

NAJ LEPSZA
SZWAJCARSKA CZOKOLADA
DOSTAWCA JEGO KRÓL. MOŚCI KRÓLA W.TOSKIEGO
A. MAESTRANI
St. GALLEN,
W SZWAJCARYI. [163-46-]

Następujące podziękowanie nadeszło od Jego Książęcej Mości: (211-5-)

Szanowny Panie!

Pański **wyciąg**

olejku słuchu

c. k. sekundaryusza Dra Schipka wyleczył mnie z **zastarzałej głuchoty,** której nabawiłem się przy oblężeniu Sebastopola. Dziś dzięki temu środkowi, jakby przez czarodziejstwo przywrócony mam zupełnie słuch, za co Panu niniejszem publicznie dziękuję, a każdemu cierpiącemu na głuchotę polecam ten nieoceniony środek.

Kowno. Z szacunkiem
książę **Jan Gintowt.**

Ten **wyciąg olejku słuchu** c. k. sekundaryusza **Dra Schipka** jest do nabycia po 1 złr. 50 cent. wraz z opisem użycia w aptece Leona Rosnera w **Krakowie** tudzież prawie we wszystkich aptekach na prowincyi.

BOLE ŻOŁĄDKA

Trudne trawienie, kwasy, utrata apetytu, bladaczka, wyczerpanie sił, *leczą się przez użycie*

ELIXIRU GREZ'A

zawierającego w sobie niezbędne do trawienia elementa:
Chinę, Kokę, Pepsinę, i. t. p.

Elixir ten przepisywany powszechnie przez najznakomitsze powagi medyczne, jest także używany we wszystkich paryzkich szpitalach.

Na wystawach otrzymał Medale złote i Dyplomy honorowe.

P. GREZ, Aptekarz, 34, rue La Bruyère, PARIS
We **Lwowie**, w aptekach: pp. K. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera i Sklepińskiego;
w **Krakowie**, w aptekach: pp. Redyka, Wiszniewskiego, Trauczyńskiego i Siedleckiego. [133-49]

Obecnie „Collin i Ko, 49 Rue Maubège".

BADAJCIE a najlepsze zatrzymajcie!



Jiczyński proszek dla koni i bydła



jest z powodu swego znakomitego skutku jako środek pomocniczy przy opatrywaniu chorych zwierząt domowych, najlep. i najtańszym, jaki obecna weterynarska nauka gospodarzowi wiejskiemu podaje.

FLUID-RESOLVATOR

oddaje rozpuszczony jako pobudzająca i wzmacniająca woda do mycia, tudzież w orygin. stanie, jako środek pomocniczy w opatrywaniu porażeń, rozszerzaniu ścięgien, wytchnień, opuchnięń i t. p. znakomite usługi i zasługuje na zajęcie pierwszego miejsca między wszelkiemi podob. środkami.

Cena wielkiego jiczyńskiego proszku dla koni i bydła 40 c., małego 24 c.; cena wielkiej flaszki Fluid-Resolvator 1 złr., małej 50 ct. (157-11-13)

Ludwik Zukriegel, weterynarz powiatowy, miejski i obszaru dworsk.

Zamówienia przyjmuje główny skład rozsyłkowy:

Juliusz Beyszovec, droguista w **Jiczynie** w **Czechach.**

Prawdziwą niefałszowaną

oryginalną normalną bieliznę z wełny owczej

i c. k. wył. uprz.

patent. normal. kalesony do jazdy konnej

(fabrykanci Jan Hampf & Söhne, Schönlinde)

dostarcza w uznanym najlepszym gatunku i po nader tanich cenach tylko



Ignacy Kessler.

Główny skład w Wiedniu, I, Stephansplatz, Stock-im-Eisenplatz 7.

Zamówienia z prowincyi punktualnie za zaliczką. — Katalogi i cenniki darmo i opłatnie. (22-113)

Uprasza się dokładnie uważać na adres.

DLA KAŻDEGO GODNE UWAGI.

Zdolne osoby, które swój wolny czas chcą korzystnie wyzyskać celem zarobienia sobie rzetelnem zastępstwem **codzień 5—10 złr.** proszone są o nadesłanie swego adresu pod „SICHER" do firmy **Haasenstein & Vogler** w Wiedniu. (357)

TECHNIKA MITTWEIDA

W KRÓLESTWIE SASKIEM.

Na podstawie szczegółowego egzaminu uzyskał uczeń techniki p. **Alojzy Kuczyński** z **Warszawy** świadectwo z odbytego egzaminu dla inżynierów machin, dlatego publicznie go niniejszem wedle statutów poleca.

Mittweida, w styczniu 1890 r. (494)

Z polecenia komisyi egzaminacyjnej
dyrektor **K. Weitzel.**

Najlepszym, najtańszym, najpewniej. i najstarszym

środkiem nawozowym

na buraki cukrowe, chmiel, wino, ziemniaki, len, uprawę jarzyn, jak wogóle wszelkie płody rolne,

tudzież w każdej glebie trwale działającym, który może być udowodniony licznemi świadectwami uznanych słynnych **gospodarzy wiejskich**, jest

zgęszczony nawóz z bydła

(Engrais de boeuf),

który dostarczają punktualnie **w ściśle poręczonej zawartości azotu organicznego, kwasu fosforowego i kali,** obok mniej więcej 60% organicznych substancyj

pierwsze c. k. w. uprz. i pat. austr. węgier. fabryki zgęszczonego nawozu z bydła w Temeszwarze i Aradzie (Brüder Saxl). (462-1-56)

Centralne biuro w Wiedniu, III., Rennweg Nr. 20/20.

Próbki i broszury darmo i opłatnie.

P. T.

Rheims, 20 grudnia 1889 r.

Od kilku lat zdaje się wchodzić w użycie nowe zapatrywanie prawa o znakach francuskich szampanów. Zdaje się, iż niektóre osoby przypisują sobie prawo używania nazwy rodzinnej, nawet, choćby ta nazwa miała już sławę światową, która, owoc usilnej pracy i ciężkich ofiar, powinna zostać dla stwarzającego znak pod swem własnem nazwiskiem, rzeczywistą własnością, co też właśnie w tej myśli przez różne wyroki naszych sądów uświęcone zostało.

Nasz znak jest już oddawna celem konkurencyi, której dosyć napiętnować nie możemy. Nie zamierzając jednak uciekać się do procesów, które niezgodne są z naszym charakterem, uważamy na czasie stwierdzić publicznie nasze nienaruszalne prawo do własności **naszego nazwiska,** które używa 100-letniej sławy światowej bez skazy.

Przedewszystkiem oświadczamy, że pani Veuve Clicquot Ponsardin **nigdy** nie miała syna lub siostrzeńca, którzy mieli jej nazwisko i mogli się opierać na takich węzłach pokrewieństwa; następnie, że jedynymi następcami pani Veuve Clicquot Ponsardin byli panowie Werlé ojciec i syn, którzy od roku 1831 nieustali kierować znacznym domem, i że nasz obecny szef, pan hrabia Alfred Werlé, jest **wyłącznym** posiadaczem znaku: „Veuve Clicquot Ponsardin".

Chcemy prócz tego smakoszów i lubowników naszych win przed wszelkiemi omamieniami uchronić, ażeby, jeżeli żądają Clicquot i sądzą, iż otrzymali „La Veuve", który ma nasz stary znak, nieotrzymali jakiegokolwiek wina innego pochodzenia, z etykietą więcej lub mniej zręcznie podrobioną.

V. CLICQUOT. P. WERLÉ

W tym celu począwszy od dnia 1 stycznia 1890 r. umieszczać będziemy na wszystkich naszych całych butelkach i połówkach, pochodzących z naszych piwnic, nad naszą dotychczasową znaną etykietą drugą etykietę, która będzie miała znak, używany dotychczas tylko do zamykania naszych skrzyń i koszów.

Podajemy poniżej odbicie tej nowej etykiety, która zawiera powyżej rysunku słowa: „Garantie d'origine", poniżej zaś: „Marque déposée" i ktora na przyszłość w podobny sposób umieszczoną będzie na wszystkich naszych fakturach.

Również będzie ta etykieta i ten znak jako znak handlowy i fabryczny tak we Francyi jak w Austryi-Węgrzech urzędownie protokółowanym i przed naśladowaniami ochronionym.

GARANTIE D'ORIGINE VCP MARQUE DÉPOSÉE

Będziemy Panu wielce obowiązani, gdyby Pan zechciał zawiadomić Szan. konsumentów o tej nowości i o przyczynach, które nas do tego zmusiły.

Dziękując Panu za to naprzód, prosimy przyjąć wyrazy wysokiego szacunku. (463-1 2)

Werlé & Cie.
SUCCe DE Vve CLICQUOT PONSARDIN.

Jan Kattus
w Wiedniu, I., Am Hof Nr. 8.
reprezentant dla Austryi-Węgier.

Wybitna i bardzo znaczna fabryka

rur kamiennych i towarów szamotowych

życzy sobie wejść w stosunek z pierwszorzędną firmą działu materyałów budowlanych lub **technicznego działu** w **Galicyi** celem sprzedaży swych wyrobów. — Łaskawe oferty pod **„K. R. 995"** przyjmują **Haasenstein & Vogler (Otto Maass) w Wiedniu, I.** (458-2-3)



Międzynarodowa higieniczna wystawa w Gandawie 1889 r., złoty medal.

Cena

małej puszki ćwierć kilo 40 cnt.
wielkiej „ pół „ 80 „

Skład w Krakowie
ma (162-25-)
p. Wiktor Redyk, apteka pod Barankiem.
Do nabycia we wszystkich aptekach.

Tylko za **6** złr. w. a.

200,000

zł. do wygrania.

1864 roku PROMESY

całe 4¼ zł. w. a. } i 50 centów stempel.
połówki 2½ zł. w. a. }

GŁÓWNA WYGRANA

złr. 150.000 w. a.

Ciągnienie 1 marca!

PROMESY

na nowe 3%

losy kredytowe ziemskie

tylko złr. 1¼ i 50 ct. stempel.

GŁÓWNA WYGRANA (457-2-2)

złr. 50.000 w. a.

Ciągnienie 5 marca.

Promesa na cały los 1864 r. i na los kredytowy ziemski razem tylko 6 złr.

W ciągnieniu 3% losów kredytowych ziemskich odbytem 15 lutego b. r. padła główna wygrana 50.000 złr. na wydaną przez nas **promesę** serya 1241 Nr. 38, następnie wygrana 2000 złr. na wydaną przez nas promesę serya 3690 Nr. 2.

WECHSELSTUBEN-AKTIEN-GESELLSCHAFT
Wien, Wollzeile 10. „MERCUR" Wien, Strobelgasse 2.

Ważne dla

MATEK!

jest

I. wiedeńska mączka pożywcza dla dzieci

firmy **Franciszek Giacomelli** w Wiedniu,
posiadacza c. k. austr. węgier. i król. włoskiego przywileju, wielu dyplomów honorowych, tudzież złotego medalu.

Ta przez pierwszorzędnych **słynnych lekarzy** każdej matce gorąco polecana i prawie we wszystkich zakładach dziecinnych z **bardzo dobrym skutkiem** używana **mączka pożywcza dla dzieci** jest także dla **powracających do zdrowia, słabych na piersi** i słabowitych **osób** bardzo pożywczą i leczniczą. Wielka puszka 80 cnt., mała puszka 45 cnt. z opisem użycia. — Również jest tak ulubiona

mąka owsiana i posilna jęczmienna

do przyrządzania **najposilniejszych rosołów** dla każdego gospodarstwa, po taniej cenie do nabycia w **Krakowie w głównym składzie Stanisława Feintucha,** aptekarza **Leona Rosnera i J. Barberowskiego,** tudzież prawie we wszystkich aptekach i handlach łakoci na prowincyi. (214-6-)

WINO ZAWIERAJĄCE PEPTON

CHAPOTEAUT
APTEKARZA W PARYŻU

Pepton jest substancyą wytworzoną przez strawienie mięsa wołowego za pośrednictwem pepsyny, jakby przez działanie samego żołądka. Tym sposobem karmi się chorych, ozdrowieńców i osoby cierpiące na ANEMIĄ, OSŁABIONE W SKUTEK CHRONICZNEGO NIEDOSTATECZNEGO I MOZOLNEGO TRAWIENIA, MAJĄCE WSTRĘT DO POKARMÓW, DOTKNIĘTE GORĄCZKĄ, DIABETEM, SUCHOTAMI, DYSENTERYĄ, CHORYCH NA RAKA, WĄTROBĘ I ŻOŁĄDEK.

SKŁADY W PARYŻU, 8, ULICA VIVIENNE I WE WSZYSTKICH APTEKACH.

(118 7 13)

Syrup wapienno-żelazisty

Z PODFOSFORANU WAPNA

wyrabiany przez **aptekarza Herbabnego w Wiedniu,** z najlepszym skutkiem używany i polecany przez licznych lekarzy

cierpiącym na płuca

we wszelkich cierpieniach płuc, gruźlicy (suchotach płuc) szczególniej w pierwsz. początkach, w ostrym i rozwlekłym nieżycie płuc, wszelkim kaszlu, kokluszu, chrypce, astmie, zaflegmieniu, następnie wszystkim

zołzowatym, cierpiącym na blednicę, niedokrewnym, rachitycznym i rekonwalescentom.

Wedle orzeczenia lekarzy podnosi **Herbabnego syrup wapienno-żelazisty** szybko apetyt, sprawia spokojny sen, zwolnienie kaszlu, ustanie śluzu i usuwa nocne poty, następnie przy należytem odżywieniu podnosi tworzenie krwi, u dzieci tworzenie kości, wzmacnia cały ustrój, a leczniczy skutek objawia się w lepszem wyglądaniu, tudzież podniesieniu sił i wagi ciała. — Liczne świadectwa lekarzy i podziękowania, tudzież dokładne pouczenie zawarte jest w broszurze Dra Schweizera dołączonej do każdej flaszki.

SCHUTZ-MARKE JULIUS HERBABNY WIEN.

Cena 1 flaszki 1 złr. 25 ct., pocztą 20 ct. więcej za opakowanie. (Połówek nie ma).

Uprasza się żądać zawsze wyraźnie J. Herbabnego syropu wapienno-żelazistego. Jako znak prawdziwości znajduje się na flaszce i na kapsli zamykającej **nazwa „Herbabny"** wypukłem pismem, a każda flaszka ma powyższy **protokółowany znak ochronny,** na co uważać prosimy.

W Wiedniu, apteka „zur Barmherzigkeit"
Jul. Herbabnego, Neubau, Kaiserstrasse 73 i 75.

SKŁADY: w KRAKOWIE ma E. Stockmar apt., W. Redyk apt., K. Wiszniewski apt.; we LWOWIE Z. Rucker apt. „pod srebr. Orłem", P. Mikolasz apt., J. Wiewiórski apt. i H. Blumenfeld aptek., A. Sklepiński, J. Beiser, C. Krzyżanowski; w BIAŁY J. Kolassa, A. Fuchs i R. Keler; w BORSZCZOWIE M. Niemczewski; w BRZEŻANACH A. Durst apt.; w CZERNIOWCACH Golichowski apt., Dr. J. Barber, W. v. Alth; w DORNA WATRA F. Fritsch; w DROHOBYCZU J. Aichmüller; w GURAHUMORA E. Botezat; w HORODENCE M. Axentowicz; w JAROSŁAWIU J. Rohm, L. Grzymała, Wisłocki; w JAŚLE R. Palch; w KIMPOLUNG F. Fritsch; w KOŁOMYI J. Sidorowicz, E. Stenzel; w KOPYCZYŃCACH M. Reder; w KRYNICY H. Nitribit; w MIELCU A. Pawlikowski; w MILOWCE M. Quirini; w NIŻANKOWICACH W. Włodzimirski; w PODWOŁOCZYSKACH D. Schneider; w PRZEMYŚLU A. Mańkowski; w PRZEMYŚLANACH E. Baranowski; w RADOWCACH p. Rossigno, A. Decani, w SADOGÓRZE Rubinowicz; w SANOKU Giela; w SAMBORZE J. Aleksiewicz; w ŚNIATYNIE F. Niemczewski; w SUCZAWIE E. Liszka, J. Habermann; w STANISŁAWOWIE A. Beil, J. Macura; w STOROŻYNCU H. Füllenbaum; w TARNOPOLU H. Kahane, F. Jamrogiewicz; w TARNOWIE St. Pawłowski; w WILAMOWICACH F. Schneider; w USTRZYKACH J. Riedl; w ŻÓŁKWI A. Dadlec, apt. (109 11-20)

Molla proszki Seidlickie.



Tylko prawdziwe,

jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest orzeł i firma **A. MOLLA.**

Trwały i pewny skutek tych proszków w najuporczywszych **cierpieniach żołądka i trzewów brzusznych,** kurczach żołądka, zaflegmieniu, **zgadze, chronicznem zaparciu stolca,** w cierpieniach wątroby, **zastojach krwi** oraz hemoroidach i w najrozmaitszych **chorobach kobiecych,** zapewnił od wielu lat tym proszkom obszerne wzięcie

OSTRZEŻENIE.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Wódka francuska i sól Molla

Jako **wcieranie** do skutecznego opatrywania gośćca, reumatyzmu, wszelkiego rodzaju bolów członków i spraliżowań, bólu głowy, uszów i zębów, jako **kompresy** we wszelkich skaleczeniach i ranach, zapaleniach i wrzodach. **Wewnętrznie** z wodą zmieszana w nagłej słabości, wymiotach, kolkach i rozwolnieniu. — Flaszka z doskonałym opisem 90 cnt.

Tylko prawdziwa, jeżeli każda flaszka zaopatrzna jest ***w podpis i znak ochronny Molla.***

OLEJ TRANOWY M. KROHN & Comp.

w ***Bergen*** (w Norwegii).

Najskuteczniejszy i najodpowiedniejszy środek **w cierpieniach piersiowych i płuc;** przeciw **skrofułom, wysypkom skórnym, w chorobach gruczołów,** tudzież dla poprawienia ogólnego odżywienia wątłych dzieci. (178 6-50)

Ze wszystkich w handlu znajdujących się gatunków jedynie odpowiedni do leczniczego użytku.

Flaszka z opisem użycia kosztuje 1 złr. w. a.

Główny skład wysyłek u A. MOLLA, c. k. dostawcy nadworn., Wiedeń, Tuchlauben.

Uprasza się Szanowną Publiczność wyraźnie żądać preparatów MOLLA i li tylko te przyjmować, które opatrzone są moją marką ochronną i podpisem.

Składy mają: w KRAKOWIE K. Wiszniewski apt., W. Redyk apt., Ad. Siedlecki apt., F. Gralewski apt., M. Jawornicki i St. Feintuch kup., — w BIAŁY E. Keler apt., — w BRODACH M. Kulak apt., W. Landesberg aptek., — w GURAHUMORA E. Botezat aptek., — w JAROSŁAWIU J. Wisłocki aptek., — w KOŁOMYI Jan Sidorowicz apt., — we LWOWIE J. Beiser apt., S. Rucker apt., — w NOWYM SĄCZU W. Filipek apt., Kosterkiewicz wdowa, R. Jakubowski apt., — w NOWYM TARGU C. Laur., — w PRZEMYŚLU F. Nahlig apt., — w RZESZOWIE A. Karpiński aptek., C. Schaiter i Sp., — w SAMBORZE C. Maresch apt., — w SOKALU E. Wysoczański apt., — w STANISŁAWOWIE A. Strzemecki apt., — w TARNOPOLU F. Jamrógiewicz apt., E. Franz, — w TARNOWIE W. Müldner i Spółka, H. Wierzycki, Fr. Leszczyński, Tad Scharff, Stan. Pawłowski apt., — w ULANOWIE J. Wroński apt.

Czcionkami Drukarni „Czasu". Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*